

Co nowego w prawie pracy w 2026 roku?
Wyjaśnia Mikołaj Supeł z inspektoratu pracy **str. 2**



FOT. OIP BYDGOSZCZ

W czasie wielkiego pożaru Krakowa w 1850 r. spłonęło 10 proc. zabudowy miasta. Czy to był przypadek czy podpalenie? **str. 9-11**

POD
PARAGRAFEM

Czwartek
8.01.2026
Nr 5

www.gazetawroclawska.pl
Cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

Gazeta WROCLAWSKA

Dziurawa droga i nierówne chodniki odejdą w niepamięć. Remont ul. Poznańskiej **str. 3**



FOT. GDDKIA

Budowa S8 ruszyła z kopyta. Ciężki sprzęt rozpoczął pracę pod Kobierzycami **str. 4**

Koniec baśniowej przygody. Kamil Stoch pożegnał się z Turniejem Czterech Skoczni **str. 15**



FOT. PAP/GRZEGORZ MCMOT

GLUSZYCA

106 lat skończył „As”, najstarszy żyjący powstaniec warszawski **str. 6**



FOT. 16 DBDT

Aż tyle zarabia się na kasie? No, nie. Burza w sieci

Sklepy, głównie te największe, pochwały się, że od stycznia podnoszą pensje i podały kwoty. Pracownicy na to: „Chyba kogoś jeszcze szampan od sylwestra trzyma” **str. 6**

Nr ISSN 2353-6152

Nr indeksu 350-206



9 772353 615040

Jezusek ze złóbka na wisielczym sznurze: prokuratura umorzyła śledztwo. Co dalej? **str. 5**

WROCLAW AFERA Z KLUBÓW GO-GO ZNALAZŁA FINAŁ W SĄDZIE

Oskarżeni policjanci, tancerki i kelnerki

Karolina Kwiatek
karolina.kwiatek@polskapress.pl

Upili klientów do nieprzytomności i czyścili im konta bankowe. W tej sprawie przed sądem staną 82 osoby, w tym policjanci, tancerki i kelnerki z trzech klubów go-go, w tym wrocławskiego „Al Capone”. Akt oskarżenia liczy ponad 1000 stron.

Proceder, o którym mowa, trwał ponad trzy lata (2018-2021) i miał miejsce na terenie dwóch klubów w Warszawie: „Gold House” oraz „Royal Gentlemen’s Club” i jednego we Wrocławiu. Mowa o „Al Capone”.

Dokumenty trafiły już do sądu, o czym informuje Katarzyna Calów-Jaszewska z Prokuratury Krajowej.

Prokuratura oskarżyła 82 osoby, które działając w ramach zorganizowanej grupy przestępczej, miały dopuścić się do 747 przestępstw, w tym m.in.: rozbójów, oszustw, utrudniania postępowania karnego czy posiadania psychotropów i środków odurzających, a także amunicji bez zezwolenia.

Jedną z czterech osób, które kierowały tą grupą przestępczą, był Dariusz G., ówczesny funkcjonariusz policji pełniący służbę w jednym ze stołecznych komisariatów - informuje prokurator Katarzyna Calów-Jaszewska.

Śledczy oskarżyli także trzech byłych policjantów i żonę jednego z funkcjonariuszy. Na liście oskarżonych znaleźli się także: tancerki, kel-

nerki i kierowniczki klubów. Rola tych ostatnich została dobrze opisana przez prokuraturę. Miały nie tylko nadzorować i naciskać na swoje podwładne, żeby oszukiwały klientów, ale również utrzymywać kontakt z tzw. operatorem z centrum monitoringu. Ten karał i dyscyplinował.

Jego zadaniem było motywowanie podległych pracowników do popełniania przestępstw, jak również dyscyplinowanie, wymierzanie kar kelnerkom i tancerkom za zachowania zagrażające bezpieczeństwu zorganizowanej grupy przestępczej oraz nieosiągnięcie zysku oczekiwanego przez kierownictwo sieci - wyjaśnia prokurator.

Czytaj dalej na str. 4



FOT. PAWEL RELIKOWSKI

Nocny klub we Wrocławiu (zdjęcie archiwalne, ilustracyjne)

Jutro w naszej gazecie PULS

● Michał Sikorski zdobył ogromną popularność jako ksiądz Jakub w serialu „1670”. Nam opowiada jak ukształtowało go dorastanie w rodzinnych Wadowicach.

Marek
Mazurkiewicz



POLSKĘ ZALEWA DEZINFORMACJA

W yemitowane 30 października 1938 r. słuchowisko Orsona Wellesa pt. „Wojna światów” do dziś pozostaje klasycznym punktem odniesienia w badaniach nad wpływem mediów na społeczeństwo. Jest też symbolem siły i sugestywności przekazów medialnych oraz mechanizmów dezinformacji.

Słuchowisko, zachowujące charakter audycji muzycznej, było przerywane przez dramatyczne relacje reporterów, którzy „na żywo” informowali słuchaczy o tajemniczych eksplozjach na Marsie, później o lądowaniu cylindrycznego meteoru, a następnie o ataku kosmitów. Wyjaśnienie, że słuchacze mieli do czynienia z radiową inscenizacją, pojawiło się na początku i na końcu audycji. Nie każdy jednak zdążył je usłyszeć. Skutkiem była panika w okolicach Nowego Jorku i New Jersey, gdzie osadzono akcję słuchowiska. Wielu mieszkańców uwierzyło, że był to początek apokalipsy.

Z perspektywy niemal 90 lat po emisji „Wojny światów” łatwo wzruszyć ramionami nad łatwowiernością słuchaczy, którzy po wysłuchaniu jednej audycji uwierzyli w atak Marsjan. Historyczny przykład stanowi jednak ostrzeżenie przed tym, jak łatwo wykorzystać media do manipulacji i wpajania treści, w które uwierzymy - nawet jeśli są zupełnie niedorzeczne.

Tym razem jednak nie chodzi o inscenizację. Codziennie docierają do nas, kolejne przykłady dezinformacji, których źródła prowadzą m.in. do Moskwy i Mińska. Wschodni „specjaliści” rozpoznali, że na antyukraińskie i antyunijne treści szczególną podatność wykazują dziś odbiorcy o prawicowych poglądach. Dlatego internetowe trolle próbowały przypisać zabójstwo 12-latkę z Jełniej Góry ukraińskiej dziewczynce, a do Unii Europejskiej na Tik-Toku zniechęcają nawet wygenerowane przez AI nastolatki. Zmieniające się nastroje społeczne pokazują, że są skuteczni.

Spośród licznych problemów, jakie czekają nas w Nowym Roku, jednym z najważniejszych jest obrona przed zalewem nieprawdziwych i nienawistnych treści atakujących nasze umysły. W przeciwieństwie do słuchowiska Orsona Wellesa współczesna „wojna światów” nie jest fikcją. Jest całkiem prawdziwa. ©

”

*Próżnij. Próżnij, póki możesz.
Młody człowiek powinien jak najwięcej
próżnować, obijać się i myśleć. Póki może
myśleć.*

Jędrzej Morawiecki, „Luskanie światła. Reportaże rosyjskie”

POŻAR POD SOBÓTKĄ

Służby otrzymały zgłoszenie o pożarze domu w Miłosławicach wczoraj ok. godz. 7.35. Zdarzenie miało miejsce na ul. Kryształowickiej w okolicy Lotniska Mirosławice (EPMR). Z ogniem walczyło 7 jednostek straży pożarnej. Akcja gaśnicza zakończyła się o godz. 10.30. - Ze wstępnych ustaleń wynika, że do pożaru doszło od zapalenia się piecyka typu koza. Dwoje mieszkańców zdążyło się ewakuować - przekazuje aspirant sztabowy Anna Nicer z Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu. KOL



FOT. OSP SOBÓTKA

ROZMOWA DNIA

CO NOWEGO W PRAWIE PRACY W 2026 ROKU?

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Na pytania odpowiada Miłkołaj Supeł, referent prawny w Okręgowym Inspektoraacie Pracy w Bydgoszczy.

Co się zmieni w liczeniu stażu pracy od nowego roku?

Od 2026 roku do stażu pracy będzie można doliczyć również okresy pracy wykonywanej na innej podstawie niż umowa o pracę, m.in. umowy-zlecenia, umowy agencyjne oraz prowadzenie jednoosobowej działalności gospodarczej. Zmiana ta może mieć wpływ m.in. na wymiar urlopu wypoczynkowego, dodatek za wysługę lat czy nagrody jubileuszowe. Obowiązujące ustawy: od 1 stycznia - dla sektora publicznego, 1 maja - dla sektora prywatnego.

Mam 6 dni urlopu zaległego za 2025 rok. Chciałbym go przebieść na czerwiec 2026 roku, bo zaległy urlop można wykorzystać do końca września. Szef się nie zgodził. Czy słusznie?

Urlop wypoczynkowy jest uprawnieniem pracownika, który wymaga uprzedniej zgody pracodawcy w oparciu o zapewnienie prawidłowej organizacji pracy. Co do zasady, powinien zostać wykorzystany w tym roku, w którym pracownik nabył do niego prawo. Pracodawca nie może nakazać pracownikowi wykorzystania bieżącego urlopu wypoczynkowego. Może jedynie zapytać o konkretny termin. Jednak,

gdy bieżący urlop wypoczynkowy stanie się urlopem zaległym, pracodawca może wyznaczyć termin pracownikowi.

Szef każe nam planować urlopy na 2026 rok, łącznie z dniami urlopu na żądanie. Uważam, że to nie jest zgodne z prawem. Czy mam rację?

Pracodawca może wprowadzić plan urlopów, jednak nie ma prawa żądać planowania konkretnych dni urlopu na żądanie. Urlop na żądanie ma charakter doraźny i nie powinien być planowany z wyprzedzeniem.

Czy urlop ojcowski można wykorzystać po roku od urodzenia dziecka? Czy to nadal 2 tygodnie?

Od 26 kwietnia 2023 roku urlop ojcowski można wykorzystać w ciągu 12 miesięcy od narodzin dziecka. Nadal są to 2 tygodnie. Do kwietnia 2025 roku byliśmy w okresie przejściowym. Ojcowie, których potomkowie przyszli na świat do 25 kwietnia 2023 roku, mogli skorzystać ze swojego uprawnienia jeszcze na starych zasadach tj. przez 2 lata. Pomimo skrócenia czasu na skorzystanie z terminu jednocześnie doszło do wydłużenia i zagwarantowania każdemu z rodziców 9 tygodni urlopu rodzicielskiego.

Czy niewykorzystana opieka na dziecko przepada?

Tak, uprawnienie nie przechodzi na następny rok.

Pracowałem na umowę o pracę na czas określony i do

www.bvdgoszcz



FOT. OIE BYDGOSZCZ

PRZYRODA

Zimą brakuje zwierzętom wody

Dla dzikich zwierzątek zima oznacza trzy problemy: pokarm, woda i ciepło. Czy raczej ich niedostatek. Co ciekawsze, przy mroźnej zimie największy problem sprawia brak wody. Ktoś pewnie powie, że przecież zimą (przynajmniej tego roku i w niektórych częściach kraju) śniegu leży pod dostatkiem. To prawda, ale woda ze stopionego śniegu jest niesmaczna i niezdrowa. I do tego topienie śniegu oznacza utratę bezcennych kalorii. Wody zdanej do picia trzeba szukać w strumieniach czy jeziorach, a te zamarzają na kamień. Miejsca w lesie z płynącą wodą są na wagę złota. Problem soli można rozwiązać przy pomocy lizawki. Ta kawał soli umieszczony przez leśników i myśliwych w drewnianej obudowie. Jedną lizawkę z paroma kilogramami soli, którą oglądałem, została wylizana do szczytu przez sarny i jelenie w kilkanaście dni. Zwierzęta na swoją zgubę ciągną w pobliże dróg. Pełno tam soli drogowej, ale wystarczy chwila i nieszczęście gotowe. Znam jeden karmnik wyposażony przez ornitologa pasjonata i majsterkowicza w podgrzewany elektrycznie basenik z wodą. Nie zamarza nawet przy siarczastych mrozach. Proste połączenie małej grzałki do akwarium z kufką. Do tego termostat i uziemienie. Zasilanie w energię elektryczną wzięte od świątecznych lampek. Ostatnio karmnik cieszy się niezłym wzięciem.

Grzegorz Tabasz

nasz REGION

KRÓTKO

POWIAT GÓROWSKI

Uciekał przed policją, skończył w przydrożnym rowie...

Na terenie powiatu górowskiego, w gminie Niechlów, policjanci drogówki ścigali kierowcę audi, który nie zatrzymał się do kontroli. Mundurowi zauważyli niesprawne oświetlenie w jego pojeździe i chcieli go zatrzymać, ale ten zaczął uciekać.

W pewnym momencie na łuku drogi uciekinier stracił panowanie nad autem i wjechał do rowu. Próbował wyjechać, jednak bezskutecznie. Policjanci

podbiegli do auta i zatrzymali go - informuje asp. Małgorzata Nieborak z KPP w Górze.

26-letni kierowca audi odpowie za dwa przestępstwa: niezatrzymanie się do kontroli drogowej oraz kierowanie samochodem pomimo aktywnego zakazu prowadzenia pojazdów.

Za swoje czyny stanie teraz przed Sądem Rejonowym w Głogowie.
Aneta Kolesińska

KOSTOMŁOTY

Ciężarówka zderzyła się z busem



Na drodze krajowej nr 5 przy węźle Kostomłoty dostawczy bus zderzył się z ciężarówką. Według wstępnych ustaleń, kierowca ciężarówki jadący od Jeleniej Góry nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się busem zjeżdżającym z węzła autostradowego w kierunku Jeleniej Góry. Nikt nie został poważnie ranny. JJ, KOL

LEGNICA

Zapisy na darmowe ferie dla dzieci

OSiR w Legnicy organizuje darmowe ferie zimowe, w okresie od 2 do 14 lutego 2026 r. Wśród atrakcji są m.in.: nauka jazdy na łyżwach, warsztaty kung fu i samoobrony, zajęcia taneczne, boks, animacje na basenie, zabawy w strongmanów, koszykówka, warsztaty rolkarskie, czy joga. Dodatkowo, 14 lutego 2026 r., odbędzie się wspólny bieg walentynkowy.

Zapisy na zajęcia prowadzone są w biurze OSiR przy ul. Najświętszej Marii Panny 7, drogą elektroniczną pod adresem mejlowym: ci@osir.legnica.eu oraz telefonicznie pod numerem 76 723 38 01. Udział w zajęciach jest bezpłatny, jednak obowiązują zapisy i określony limit uczestników.
Edyta Golisz

CHOJNÓW

Pirat drogowy aresztowany na 3 miesiące przez sąd

35-letni Paweł Sz. nie zatrzymał się do kontroli drogowej, uderzył w radiowóz i ranął dwóch policjantów. Jechał kradzionym autem, miał zakaz prowadzenia pojazdów. GOL

POW. KAMIENNOGÓRSKI

Kierowca ciężarówki utknął w rowie

Na drodze wojewódzkiej 367 w kierunku miejscowości Szarocin 64-letni kierowca ciężarówki zjechał z drogi, uderzył w drzewo i utknął w rowie. KOL



ZABIELE

Wyjątkowy jubileusz w gminie Kotla

Janina Skwarczek z Zabiela świętowała swoje setne urodziny. Wraz z mężem Władysławem wychowała pięcioro dzieci. Ma 13 wnuków, a także licznych prawnuków. PISZ

FOT. GMINA KOTLA

Dziurawa droga i krzywe chodniki odejdą w niepamięć

Michał Perzanowski
michal.perzanowski@polskapress.pl

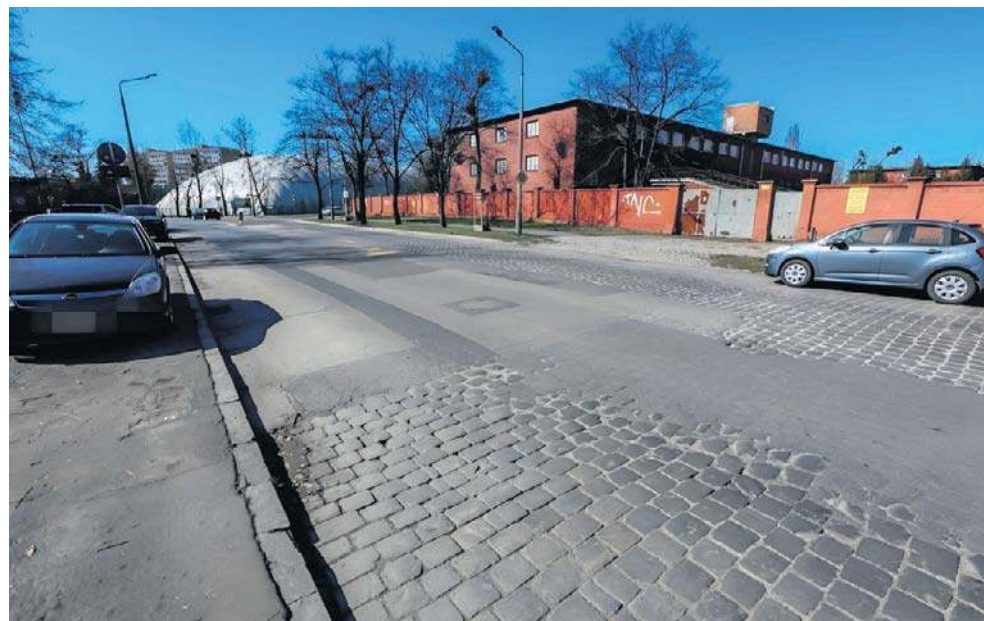
Wrocławskie Inwestycje wybrały projektanta przebudowy ulicy Poznańskiej. Chodzi o blisko kilometrowy odcinek - od ul. Długiej do ul. Legnickiej.

We wrześniu 2025 r. do przetargu na opracowanie dokumentacji projektowej nie zgłosiła się żadna firma. Dopiero w listopadzie zakończono kolejny przetarg, do którego stanęły trzy firmy. Wybrano BIPROGEO-PROJEKT Sp. z o.o. z Wrocławia.

Po podpisaniu umowy biuro projektowe będzie miało 16 miesięcy na przygotowanie pełnej dokumentacji. Projekt musi zostać uzgodniony m.in. z wojewódzkim konserwatorem zabytków. Koszt opracowania dokumentacji to blisko 2 mln zł.

Projekt obejmie kompleksową przebudowę ulicy. Zaplanowano nową jezdnię, drogi dla rowerów i chodniki. Przebudowane zostaną też wloty skrzyżowań z Kruszwicką, Czarnieckiego, Zachodnią, Ścinawską, Łęczycką i Litomską. W dokumentacji znajdują się również przejścia dla pieszych i przejazdy rowerowe, nowe przystanki autobusowe i miejsca postojowe - informuje spółka Wrocławskie Inwestycje.

Projektanci zajmą się także zagospodarowaniem wód opadowych i nasadzeniami zieleni. Przewidziano montaż nowego oświetlenia ulicznego oraz do-



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Stan jezdni ul. Poznańskiej jest tragiczny, do tego nikogo nie trzeba przekonywać. Jest ona drugą co do natężenia ruchu dróg po tej stronie Szczepina

świetlenie przejść dla pieszych i przejazdów rowerowych. Inwestycja obejmie również przebudowę sieci podziemnych.

W dokumentach przetargowych pojawiła się informacja o „koncepcji budowy torowiska tramwajowego”, co wywołało sporo pytań. Urzędnicy podkreślili, że nie oznacza to planów budowy torowiska tramwajowego w tym przetargu.

- Na Poznańskiej nie powstaje i obecnie nie ma planów, by powstało nowe torowisko tramwajowe - przekazywało we wrześniu Biuro Prasowe UM Wrocławia.

Jak tłumaczyli urzędnicy, w miejskich dokumentach planistycznych od lat zapisany jest tzw. „rezerwowo pas pod potencjalne torowisko”. Dlatego projekt musi powstać z uwzględnieniem koncepcji, czyli bardzo wstępnego założenia, że w przyszłości tramwaj mógłby się w tym miejscu zmieścić. - Nie powstają plany budowy torów. To wyłącznie zabezpieczenie techniczne na przyszłość - podkreślał magistrat. Zakres zadania dotyczy wyłącznie przebudowy ulicy, chodników, dróg rowerowych, przystanków autobusowych, oświetlenia, zieleni i infrastruktury podziemnej.

O potrzebie przebudowy ul. Poznańskiej pisaliśmy już wcześniej. W 2022 roku z interwencją u prezydenta Wrocławia wystąpiła Rada Osiedla Szczepin, która wniosowała o remont ulicy w ramach Polskiego Ładu i Programu Inwestycji Strategicznych.

- Poznańska jest drugą co do wielkości natężenia ulicą na osiedlu Szczepin. To jedna z dwóch dróg umożliwiających wyjazd na ul. Legnicką w stronę centrum. Jakość nawierzchni jest bardzo zła: nierówności, liczne dziury, łatwy niedopasowane do reszty - alarmowała wówczas Rada Osiedla Szczepin. ©©

Pięć rodzin zostało bez dachu nad głową

Edyta Golisz
Chocianów

W kamienicy przy ul. Kościuszki w Chocianowie we wtorek po godz. 19 zapaliło się mieszkanie na poddaszu, ogień szybko zajął dach. Akcje gaśnicza i ratownicza trwały do późnej nocy.

- Niestety, pięć rodzin straciło dach nad głową, a straty materialne są ogromne. Zastępy pożarnicze zakończyły działania po godz. 23 - mówi mł. kpt. Adrian Ziemiański Oficer Prasowy

Komendanta Powiatowego PSP w Polkowicach.

Na miejscu pracowały zastępy straży pożarnej z Polkowic, Chojnowa, Złotori a także strażacy z OSP Rokitki, OSP Chocianów, OSP Trzebnice, OSP Parchów, OSP Szklary Dolne. Na miejscu była też policja.

Przyczyny pożaru nie są na razie znane.

W internecie założono zbiórkę na pomoc pogorzelcom. Oto link do niej: <https://zrzutka.pl/ex6nzb>. ©©



FOT. KPSP W POLKOWICACH, 112 POLKOWICE

Około godz. 20 pożar zlokalizowano, a następnie prowadzono długotrwałe dogaszanie zarzewi ognia.

Do nieprzytomności upijali klientów klubów go-go i czyścili im konta bankowe

Karolina Kwiatek
Wrocław

Ponad 1000 stron liczy akt oskarżenia 82 osób, w tym policjantów, tancerek i kelnerek z trzech klubów go-go, w tym wrocławskiego „Al Capone”.

Ciąg dalszy ze str. 1

Akt oskarżenia, w którym został opisany mechanizm działania grupy, liczy ponad 1000 stron. Prokuratura ma 329 tomów akt z dowodami. Katarzyna Calów-Jaszewska z Prokuratury Krajowej informuje, że grupa miała stały schemat działania. Chodziło o to, by upić klienta, a następnie wyciągnąć z niego wszystkie oszczędności. Czasami do drinków dorzucano środki odurzające.

- W przypadkach, gdy wytypowano klientów posiadających znaczne środki finansowe na rachunkach bankowych, doprowadzano ich do stanu nieprzytomności i w takim stanie dokonywano pozorowanych płatności kartami płatniczymi na rzecz klubów. W ten sposób

pobierano od pokrzywdzonych od kilku tysięcy złotych do kwot przekraczających 200.000 zł. Na telefonach klientów instalowano aplikacje bankowe, dokonywano przelewów z rachunków oszczędnościowych oraz lokat, a także zaciągano na ich dane pożyczki bankowe, których środki w całości trafiały na konta spółek prowadzących kluby - informuje prokurator.

Co jeśli klient miał zabezpieczenia? Wówczas personel zabierał delikwenta do bankomatu „pomagając” w wypłaceniu gotówki. Z kolei tancerki miały dodatkowo mydlić oczy pracownikom banków. Dzwoniły na infolinię, prosząc o odblokowanie kart i zwiększenie limitów na koncie.

Jeśli ktoś, po spędzeniu nocy w takim miejscu orientował się, że został oszukany, nie miał co liczyć na zwrot środków (np. przy nabiciu wyższej ceny za usługę). Po prostu wyrzucano go z klubu.

Osobom, które zostały oskarżone o kilka czynów, grozi nawet 20 lat więzienia. ©

AOW nie skończy się już na rondzie. Ruszyła budowa S8

Michał Perzanowski
michal.perzanowski@polskapress.pl

Na budowie nowego fragmentu drogi ekspresowej S8 pomiędzy węzłami Kobierzyce Północ i Kobierzyce Południe, pojawiły się ciężkie maszyny i rozpoczęto pierwsze roboty ziemne.

AOW kończy się na rondzie. W przyszłości pojedziemy stąd ekspresówką aż do Kłodzka.

Budowa drogi ekspresowej S8 do Kłodzka została podzielona na siedem mniejszych etapów. Pierwszym z nich, położonym najbliżej Wrocławia, jest węzeł Kobierzyce Północ - Kobierzyce Południe. Obecnie trwają tam prace przygotowawcze pod właściwą budowę trasy.

- Drogowcy zajmują się m.in. usunięciem wierzchniej warstwy ziemi na trasie przyszłej drogi, w tym w rejonie planowanego węzła Kobierzyce Północ. Równolegle przygotowywane są platformy robocze, czyli specjalne nawierzchnie umożliwiające bezpieczną



Ciężki sprzęt wyjechał już na plac budowy. Rozpoczęto pierwsze prace ziemne

pracę ciężkiego sprzętu - informuje GDDKiA.

Na placu budowy pojawiły się już pierwsze maszyny: spycharka, koparka kołowa, walec i zagęszczarka. To wyraźny sygnał, że po miesiącach przygotowań inwestycja weszła w fazę realizacji.

Odcinek Kobierzyce Północ - Kobierzyce Południe będzie miał około 7,5 kilometra długości i zostanie poprowadzony

nowym śladem, po zachodniej stronie istniejącej DK 8. W całości będzie też przebiegać przez teren gminy Kobierzyce. Za realizację inwestycji odpowiada firma Strabag Infrastruktura Południe. Wartość kontraktu to 309,8 mln zł.

Powstaną dwa węzły drogowe:

● Kobierzyce Północ - zapewniający połączenie z obecną DK8 oraz Autostra-

downą Obwodnicą Wrocławia (A8),

● Kobierzyce Południe - łączący nową S8 z drogą wojewódzką nr 346.

Pomiędzy węzłami, po obu stronach trasy, zaplanowano budowę pary Miejsc Obsługi Podróżnych - Królikowice Wschód i Królikowice Zachód.

Projekt obejmuje również budowę szeregu obiektów inżynierskich. Powstaną m.in. estakada, dwa mosty i wiadukt w ciągu drogi ekspresowej. Wszystkie te obiekty będą jednocześnie pełnić funkcję dolnych przejazdów dla zwierząt. Dodatkowo zaplanowano cztery przepusty (w tym trzy z funkcją przejazdów dla zwierząt) oraz cztery wiadukty nad trasą S8, prowadzące lokalne drogi.

Kiedy pojedziemy przedłużeniem AOW?

Zakończenie prac na odcinku Kobierzyce Północ - Kobierzyce Południe zaplanowano na wrzesień 2027 r. Do tego czasu kierowcy muszą liczyć się z utrudnieniami.

©

0011458420

REKLAMA

0410707709

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego kolegi

śTp

Andrzeja Królika



Rodzinie oraz Najbliższym

słowa wsparcia i otuchy w trudnych chwilach oraz wyrazy głębokiego współczucia

składają

Właściciele oraz Pracownicy firmy ARKOP

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL”** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/ 355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA”** Usługi Pogrzebowe. Tanie, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS”** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym

w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON”** – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis.

Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67,

ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„WITWICCY”** Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a – róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Kobierzyce, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43

- całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH**, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na transport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Dziś pożegnamy

Pogrzeby
8 stycznia 2026

● **PSIE POLE**

Daria Grinenko g. 9
Eugeniusz Pecko g. 11
Anna Gajdzińska g. 13

● **OSOBOWICE**

Jerzy Bartoszewicz g. 8
Jerzy Lebioda g. 8.40
Krzysztof Hutyra g. 9.20
Elżbieta Grabek g. 10
Bogusław Ratański g. 10.40
Daniela Pastuszek g. 11.20

Alicja Lucińska g. 12
Jolanta Zielińska g. 12.40
Ewa Gardyna g. 13.20
Andrzej Górski g. 14
Władysław Domaradzki g. 14.40
Helena Chabałowska g. 15.20

● **GRABISZYN**

Tadeusz Gilewski g. 10

Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

Jezusek ze żłóbka na wisielczym sznurze: prokuratura umorzyła śledztwo. Co dalej?

Karolina Kwiatek
karolina.kwiatek@polskapress.pl

„Manifestacyjne, przypominające egzekucję powieszenie lalki dziecka jest aktem okrucieństwa symbolicznego” - ocenia wrocławski filozof, komentując głośną sprawę z Bolesławca, gdzie Jezusek ze szopki bożonarodzeniowej w Rynku wyglądał jak wisielec.

Do zdarzenia doszło w drugiej połowie grudnia 2025 roku. Służby otrzymały zgłoszenie o znalezieniu lalki, która reprezentowała dzieciątka w szopce bożonarodzeniowej. Sęk w tym, że zamiast leżeć na sianie, mały Jezus zawisł na sznurze, określany jako „wisielczy”.

Smutek i apel o szacunek

Sprawa wywołała mnóstwo emocji, szczególnie w internecie. Ksiądz Waldemar Wesołowski, rzecznik Diecezji Legnickiej, na której terenie miało miejsce powieszenie lalki, mówi jednak przede wszystkim o smutku.

- Bez względu na to, jakie były motywy tego działania i czy władza coś zrobi w tym kierunku, smuci to, że tak często słyszymy i mówimy o szacunku oraz tolerancji, ale w praktyce okazuje się coś zupełnie innego. Może przy takiej okazji warto zastanowić się, z czego wynika ta rozbieżność (między teorią a praktyką - red.) i wyciągnąć wnioski? - mówi ks. Wesołowski. I dodaje: - Nie ma i nie może być przyzwolenia na takie działania. Pozostaje nam apelować do wszystkich o rozsądek, wzajemny szacunek, o wychowywanie do wartości, zarówno



Tegoroczna szopka bożonarodzeniowa w Bolesławcu. Zdjęcie zrobiono zanim ktoś powiesił lalkę Dzieciątka Jezus na sznurze.

w rodzinach i w placówkach edukacyjnych.

Policja na tropie

Sprawa szybko trafiła pod lupę śledczych. Anna Kublik-Rościszewska z Komendy Powiatowej Policji w Bolesławcu informuje, że funkcjonariusze w dalszym ciągu prowadzą czynności. W taki sposób odpowiedziała nam na pytanie, czy udało się namierzyć sprawców.

Co ważne, śledztwo nie jest już prowadzone pod kątem obrazy uczuć religijnych (art. 196 kodeksu karnego), a dopuszczenia się nieobyczajnego wybrzyku (art. 140 kodeksu wykroczeń).

Prokuratura umarza śledztwo

Fala krytyki przeszła przez media społecznościowe po decyzji Prokuratora Rejonowego

w Bolesławcu o umorzeniu śledztwa dotyczącego obrazy uczuć religijnych, choć - jak informuje prokurator Sebastian Woźniak z Prokuratury Rejonowej w Bolesławcu - decyzja została podjęta po dogłębnym przeanalizowaniu sprawy.

W rozmowie z dziennikarzami Gazety Wrocławskiej Sebastian Woźniak podkreśla, że lalka, która inscenizowała postać dzieciątka Jezus, sama w sobie nie stanowiła obiektu czci religijnej, a miejsce, na którym doszło do jej powieszenia, choć jest publiczne, to nie zostało przeznaczone do wykonywania obrzędów, a to właśnie te elementy stanowią przesłankę do prowadzenia śledztwa pod tym kątem.

- Ta lalka była zwykłą zabawką, która została umieszczona w szopce na bolesławieckim Rynku. W mojej opinii nie jest to ani przedmiot, któremu

oddaje się cześć religijną, ani miejsce, gdzie się to robi - dodaje Sebastian Woźniak.

Okazuje się, że podczas śledztwa przesłuchano proboszcza Bazyliki Mniejszej, który miał stać na podobnym stanowisku, co prokurator.

- Powiedział wprost, że jego uczucia religijne nie zostały obrażone w żaden sposób. Dodał, że gdyby doszło do tego na terenie kościoła lub placu kościelnego, czyli miejsca, gdzie są wykonywane obrzędy religijne, to by była zupełnie inna sprawa, natomiast - jak mówiłem - tutaj ani jeden element

- W mojej opinii nie jest to ani przedmiot, któremu oddaje się cześć religijną, ani miejsce, gdzie się to robi - mówi prokurator Sebastian Woźniak.

(przedmiot czci religijnej lub miejsce wykonywania kultu - red.) nie został spełniony. (...) Natomiast niewątpliwie jest to, że zachowanie tych osób, które nie zostały do tej pory ustalone, wyczerpuje znamiona aktu wandalizmu - precyzuje prokurator.

„To nie jest zwykły hejterski wybrzyk”

Choć zdarzenie z Bolesławca nie wpisuje się w twarde ramy, określane przez artykuł dot. obrazy uczuć religijnych, to dr Paweł Wróblewski, kierownik Pracowni Badań Progностycznych nad Przemianami Religijnymi z Instytutu Filozofii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego uważa, że ignorowanie tego typu zdarzeń nie niesie za sobą niczego dobrego. Przekazał nam, że „wobec tego incydentu nie wolno milczeć, ponieważ nie jest to zwykły hejterski wybrzyk”.

- Manifestacyjne, przypominające egzekucję powieszenie lalki dziecka jest aktem okrucieństwa symbolicznego, do czego dochodzą wrażliwe społecznie aspekty religijne. To nie tylko symbol bezbronnego dziecka, a sceneria sakralna, związana z jednym z najważniejszych świąt chrześcijańskich. Może to być próba przełamania tabu wobec sacrum, testowanie granic społecznej tolerancji dla profanacji. Wolność religii i sumienia - to wartości, którym przysługują równa i konsekwentna ochrona prawna, niezależnie od tego, jakie symbole czy wspólnoty są atakowane - mówi dr Paweł Wróblewski z Uniwersytetu Wrocławskiego. I dodaje: - Dlatego warto zadbać o skuteczne kry-

teria ochrony wolności religijnej, bez względu na emocje i nastroje polityczne, jakie towarzyszą takim aktom.

Dwa lata więzienia za obrazę uczuć religijnych to już przeszłość?

5 stycznia Ministerstwo Sprawiedliwości potwierdziło, że trwają prace nad złagodzeniem kary za obrazę uczuć religijnych. Z ustawy ma zostać wykreślony zapis o możliwości pozbawienia wolności za to przestępstwo, pozostanie jednak kara grzywny i ograniczenia wolności.

Minister Waldemar Żurek przekazuje, że decyzja nie ma podłoża politycznego. Jak czytamy w komunikacie Ministerstwa Sprawiedliwości, jest pokłosiem wyroku, który został wydany przez Trybunał Praw Człowieka w sprawie Dody (Dorota Rabczewska) przeciwko Polsce.

- Polska absolutnie nie rezygnuje z ochrony uczuć religijnych i obrażanie czy znieważanie wiary będzie nadal karane zgodnie z obowiązującym prawem. Jestem tego mocnym zwolennikiem, choć zdaję sobie sprawę, że to niezwykle delikatna kwestia, a granice są płynne. Konieczne jest jednak ujednoclenie prawa polskiego ze standardami europejskimi. Zmiany, które wprowadzamy, są odpowiedzią na wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, a nie decyzją polityczną. To tylko korekta katalogu kar, więc kto uważa, że może budować w Polsce niewiść na tle religijnym ten bardzo się pomyli - podkreśla Minister Sprawiedliwości Waldemar Żurek. ©

Do stolicy pociągiem w mniej niż dwie godziny

Konrad Bałajewicz
konrad.balajewicz@polskapress.pl

PKP Intercity ogłosiło pierwszy w historii Polski przetarg na pociągi mogące jeździć z prędkością ponad 300 km/h. Mają kursować na trasie Wrocław - Warszawa.

PKP Intercity chce kupić 20 elektrycznych składów, dostosowanych do prędkości 320 km/h. Przewoźnik w ogłoszonym przetargu przewiduje opcję zamówienia dodatkowych 35 pojazdów. Zwycięzca przetargu będzie też

odpowiedzialny za utrzymanie pociągów oraz zaprojektowanie i budowę zaplecza technicznego. Rozstrzygnięcie zaplanowano na sierpień 2027 r.

Nowe pociągi mają mieć około 200 metrów długości i oferować dwie klasy podróży, bar, restaurację, udogodnienia dla osób niepełnosprawnych oraz rodzin z dziećmi. Tabor będzie homologowany w Polsce, Niemczech, Czechach i Austrii. To otwiera drogę do szybkich połączeń międzynarodowych.

Nowe pociągi mają obsługiwać przede wszystkim linię „Y”,

projektowaną dla prędkości co najmniej 320 km/h, łączącą Warszawę z Łodzią, Wrocławiem i Poznaniem. W pierwszym etapie planowane są codzienne kursy na trasie Warszawa - Łódź - Wrocław. Docelowo, pociągi między Wrocławiem a Warszawą mogłyby kursować nawet co 30 minut.

Na liniach Warszawa - Łódź - Poznań - Szczecin oraz Warszawa - Łódź - Poznań - Berlin pociągi mają kursować co dwie godziny. Jeśli zakupione zostanie dodatkowe 35 składów, częstotliwość zostanie zwiększona.

Spółka Centralny Port Komunikacyjny, odpowiedzialna za realizację infrastruktury, nie ukrywa, że linia Kolei Dużych Prędkości to dziś najpilniejsza inwestycja kolejowa w kraju. Niedawno podniesiono zakładaną maksymalną prędkość na tej trasie do 350 km/h. W najszybszym wariantcie, z postojami jedynie na stacjach Warszawa Zachodnia i Łódź Fabryczna, podróż z Wrocławia do stolicy ma trwać 1 godzinę i 36 minut (obecnie ok. 4 godziny). Szybka kolej otworzy też możliwości połączeń z Wrocławia w kierunku Pragi i Lipska.



Ponad 10 lat temu składy Pendolino zawitały do Polski. Wciąż zapewniają najszybsze połączenia kolejowe w kraju

Aż tyle zarabia się „na kasie”? Podwyżki w ogniu krytyki

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domkai@polskapress.pl

Sklepy, głównie te największe, pochwały się, że od stycznia podnoszą pensje i podały kwoty. Pracownicy na to: „Chyba kogoś jeszcze szampan od sylwestra trzyma”.

Na pewno wzrosły od stycznia płace tych sprzedawców, którzy zarabiają minimalnie, ale symbolicznie: z 4666 zł do 4806 zł brutto miesięcznie, co daje 3606 zł realnie „na rękę”. Podwyżka najniższego wynagrodzenia zaledwie o 95 zł netto to najmniej od kilku lat. Natomiast stawka godzinowa podskoczyła z 30,50 zł do 31,40 zł brutto miesięcznie, tj. ok. 25 zł netto. Ale tutaj nie o minimalnej płacy przede wszystkim mowa, choć wiadomo, że w wielu sklepach to jest mniej więcej tyle.

Sieci handlowe, oficjalnie na razie cztery - Biedronka, Lidl, Aldi i Kaufland - ogłosiły, że od nowego roku podnoszą pensje pracowników. Reszta milczy.

Sieci chwalą się takimi podwyżkami

Na początek oficjalne dane. Lidl poinformował, że od stycznia sprzedawcy zarabiają więcej o 350 zł brutto. Ich miesięczne wynagrodzenie wzrosło do 5 600 - 6 750 zł brutto,



Aldi pochwaliło się nie tylko wzrostem płac od stycznia 2026 roku, ale również, że każdy pracownik otrzyma co miesiąc 400 zł na kartę przedpłaconą na zakupy w tej sieci

czyli 4 147 zł - 4 930 zł netto przy umowie o pracę (z standardowymi kosztami uzyskania przychodu i bez ulg). Stawki są zależne od stażu i lokalizacji. Z kolei w centrach dystrybucji pensje poszły w górę od 6 000 do 7 000 zł brutto, co oznacza podwyżkę o 500 zł brutto, zaś menedżerowie mają więcej o 650 zł - od 8 500 zł brutto.

W Biedronce podwyżki dotyczą 70 tys. zatrudnionych w sklepach i centrach dystrybucyjnych. Dwukrotnie zwiększyła się od br. miesięczna premia (do 500 zł brutto).

Sprzedawca-kasjer rozpoczynający pracę zarabia nie mniej niż 5 300 do 5 650 zł brutto.

Doliczając dodatki może to być 5 800 - 6 150 zł brutto (4 283 zł - 4 394 zł netto). Pracownicy z trzyletnim stażem otrzymują od 5 450 do 5 900 zł brutto, co wraz z premią przełoży się na kwotę 5 950 - 6 400 zł brutto (4 414 zł - 4 693 zł netto). Kierownik sklepu zarobi nie mniej niż 7 450 zł brutto, magazynier - 5 500 - 5 800 zł brutto.

O wyższych zarobkach w 2026 roku poinformowało również Aldi. Zgodnie z dekla-

racjami sieci, pracownik sklepu zarobi od 5 700 do 6 450 zł brutto (4 216 zł do 4 727 zł netto), a kierownik sklepu od 7 850 do 9 350 zł brutto (w zależności od stażu). Od stycznia każdy pracownik Aldi otrzyma co miesiąc 400 zł na kartę przedpłaconą do wykorzystania w sklepach sieci.

Podwyżkami pochwalili się też Kaufland. Tutaj ponad 12 tys. osób zatrudnionych na stanowisku sprzedawca/kasjer i pracownik porządkowy dostało od 5 300 do 6 200 zł brutto (3 943 zł do 4 556 zł netto).

Inne sieci w kwestii wyższych zarobków - milczą (wrócimy do tematu).

Pracownicy reagują emocjonalnie

Nie milczą za to pracownicy sieci, które chwalą się podwyżkami dla zatrudnionych, a szczególnie nie gryzą się w język ci z - oficjalnie - „najwyższymi wypłatami”. Swoje żale wylewają w mediach społecznościowych - jest bardzo emocjonalnie.

Pani Elżbieta: „Naprawdę tyle zarabiamy? Ło matko, chyba kogoś jeszcze szampan z sylwestra trzyma? Ktoś nie wytrzeźwiał”.

Pani Anna: „Tyle ma kasjer? Chyba raczej kierownik rejonu, ale nie zwykły sprzedawca w sklepie”.

Pan Paweł: „Serio, tak płacić sieć, w której pracuję? Podajcie konkretny adres. Przeniosę się, aby tyle zarabiać”.

Pani Barbara: „Akurat nie wierzę w takie zarobki w dyskoncie. No, ale spoko, reklama dźwignia handlu. Niech tak pozostanie, że jego pracownicy to najbogatsi ludzie w Polsce”.

Pani Marzena: „Wróć, pomyłka, to są wypłaty za dwa miesiące pracy”.

Pani Ewa: „500 złotych premii co miesiąc? Żeby ktoś w ogóle dostawał cokolwiek, bo mało kto łapie się na premię”.

Pan Janusz: „Ludzie czytają te głupoty o rzekomych zarobkach, w potem komentują nam w sklepie, jak chciałbym odpalić...”

Pani Ewa: „Podają chyba zarobki z Warszawy, bo nigdzie indziej takich nie ma”.

Pani Sabina: „4 300 na rękę można wyciągnąć, ale jak się nie płaci podatku dochodowego, jak ja, mam 24 lata, zatem inni mają mniej”.

Pani Grażyna: „Zarabiamy blisko minimalnej, no może ze 100 zł więcej, a te podwyżki to tylko tyle, ile rośnie najniższa krajowa”.

Pan Michał: „Kompletna bzdura, wystarczy spojrzeć na ogłoszenia na portalach. W większych miastach zarobki nie przekraczają 4 800 zł brutto, magazynier może zarobić 300 zł więcej. W niektórych sklepach są jeszcze specjaliści którzy mogą liczyć na maksymalnie 6 800 zł brutto (4 966 zł netto - red).

Pani Anna: „A co z tymi pracownikami sieci, którzy są zatrudnieni n umowę zlecenie, a fakturowani przez agencje pracy jako usługa pakowania? Takie współczesne niewolnictwo za pracę głównie w nocy i za najniższą stawkę”.

Pani Kasia: „Podobno taka lista i z takimi kwotami została przedstawiona. obaczymy przy lutowej wypłacie”. ©©

Najstarszy żyjący powstaniec warszawski skończył już 106 lat i mieszka w Głuszycy

Karolina Kwiatek
karolina.kwiatek@polskapress.pl

Henryk Kokosza, pseudonim „As”, jest najstarszym z żyjących uczestników Powstania Warszawskiego. Od niedawna mieszka na Dolnym Śląsku. Właśnie skończył 106 lat.

Po ponad wieku mieszkania w stolicy naszego kraju, Henryk Kokosza przeniósł się na Dolny Śląsk, a dokładniej do Głuszycy pod Wałbrzychem. To właśnie w tej miejscowości najstarszy z żyjących uczestników Powstania Warszawskiego świętował swoje 106 urodziny. Obchodził je 3 stycznia w towarzystwie Edwarda Chyły, do-

wódcy 16. Dolnośląskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

Skąd się wziął „As”?

Henryk Kokosza urodził się w 1920 roku. Jest Warszawiankiem (jego ojciec był podporucznikiem w organizacji Obrońców Kresów Wschodnich, który brał udział w Powstaniu Warszawskim (na terenie Pragi).

- Największy wpływ miało na mnie to, że wstąpiłem do organizacji paramilitarnej „Orleń”, która była przy „Strzelcu”. Tam w duchu patriotycznym, miłości do ojczyzny (musztra, na obozy wyjeżdżaliśmy, szkolenia) skończyłem „orleńcy” kurs instruktorów przyszłych dowódców - wspominał Henryk

Kokosza w wywiadzie z 2009 roku Sławomira Turkowskiego dla Archiwum Historii Mówionej.

W czasie okupacji Henryk Kokosza otrzymał stopień plutonowego. Służył w zgrupowaniu VI Obwód Praga, pluton 1662.

Działał pod pseudonimem „As”. O tym, jak go zdobył, opowiadał podczas wspomnianego wcześniej wywiadu dla Archiwum Historii Mówionej.

Okazuje się, że pseudonim został mu nadany przez porucznika „Szpona” po akcji z 1942 r., dwa lata przed wybuchem powstania. Miał przerzucić broń i radiostację, żeby nie wykryli jej Niemcy. Niestety, podczas transportu,



Historia jego życia mogłaby służyć za scenariusz filmowy. Henryk Kokosza, pseudonim „As”, jest najstarszym żyjącym uczestnikiem Powstania Warszawskiego.

przejeżdżając przez most Kierbedzia, wpadli na wrogi

patrol. Jednak Kokosza zachował spokój.

- Podchodzą Feldpolizei z tablicą, którą mieli [uwi-docznoną] na piersiach, „Szpon” za zawleczkę [granatu] już łapał, a ja mówię: „Spokojnie”. Otworzyłem szybę i pytałem po niemiecku, czego sobie życzą, [bo my] przewożymy pocztę polową. Zaświecił latarką [na napis z boku samochodu Deutsche Post Osten], bo już było wieczorem, i do tamtego krzyknął, [do warty], żeby przepuścić. Otworzył zasieki i przejechaliśmy przez Zygmunto-wską, Jagiellońską na Saską Kępę. Tam był rozładunek. Na pierwszej odprawie dostałem właśnie pseudonim „As” - powiedział w rozmowie z 2009 roku. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

SZCZECIN

Włamał się do danych

Funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczenia Cyberprzestępczości zatrzymali mieszkańca Szczecina, który jest podejrzany o przełamywanie zabezpieczeń informatycznych jednej z największych spółek energetycznych w kraju i ingerencję w zawarte tam dane.

Sledczy ustalili, że na przełomie sierpnia i września 2025 roku mężczyzna wielokrotnie atakował chronione systemy. Dotyczy to również infrastruktury informatycznej jednej z największych spółek energetycznych w Polsce.

- Podejrzany, działając bez jakichkolwiek uprawnień, ingerował w dane klientów, modyfikował numery ich rachunków bankowych, wprowadzając zmienione informacje do systemu jako w pełni autentyczne. W rezultacie na wskazane przez niego konta trafiały środki z tytułu nadpłat - informuje Centralne Biuro Zwalczenia Cyberprzestępczości.

Mężczyzna przyznał się do zarzucanych mu czynów. Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności. PAP

PROTEST

Przewoźnicy blokowali ulice



FOT. PAP/ANDRZEJ JACKOWSKI

W śródmieściu Trójmieścia odbył się protest przewoźników. Ulicami przejechała kolumna około 300 ciężarówek. Kierowcom skutecznie udało się pokazać sprzeciw wobec działań Baltic Hub oraz GCT. Przewoźnicy przeciwiają się praktykom terminali kontenerowych dotyczącym awizacji i wprowadzania dodatkowych opłat.

WYPADEK

Zderzenie szynobusu z koparką

Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w pobliżu miejscowości Kępica niedaleko Płońska na Mazowszu w środę rano szynobus zderzył się z koparką, której kierowca poniósł śmierć.

Szynobusem, który jechał w kierunku Sierpca, podróżowało 12 osób: 10 pasażerów i dwie osoby z obsługi. - Po udzieleniu doraźnej pomocy medycznej wszystkie

osoby jadące szynobusem zostały przewiezione do szpitali. W pierwszej kolejności transportowani byli najbardziej poszkodowani - powiedziała rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Płońsku nadkom. Kinga Drężek-Zmysłowska. Przyczyny zdarzenia są wyjaśniane. Trasa przez kilka godzin była nieczynna. PAP

TATRY

Warunki turystyczne w Tatrach są bardzo trudne. Z powodu intensywnych opadów śniegu większość szlaków jest zasypana i nieprzetarta - ostrzega Tatrzański Park Narodowy. Według pomiarów IMGW w Zakopanem spadło 31 cm śniegu. Na Hali Gąsienicowej pokrywa śnieżna ma 56 cm, na Kasprowym Wierchu 55 cm, a w rejonie Doliny Pięciu Stawów Polskich przekracza już metr. Obowiązuje drugi stopień zagrożenia lawinowego.



Rozmawiamy o kształcie skutecznego narzędzia do przeciwdziałania patologii umów śmieciowych

Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, minister pracy

Pierwsze zarzuty w sprawie „Amber Gold dla bogatych”

oprac. Karolina Wrońska
Gdańsk

Dwaj członkowie władz spółki lidera konsorcjum usłyszeli zarzuty w sprawie określonej jako „Amber Gold dla bogatych”. Piramidę finansową stworzył profesor Uniwersytetu Gdańskiego.

Rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku Mariusz Duszyński potwierdził, że śledczy postawili zarzuty dwóm członkom władz spółki kapitałowej, będącej liderem konsorcjum finansującego poprzez umowy konsorcjalne i pożyczki działalność innej spółki.

56-letni Adam K. i 49-letni Wojciech H. usłyszeli zarzut niezgłoszenia od stycznia 2019 r. do lutego 2022 r. wniosku o upadłość spółki, pomimo powstania warunków uzasadniających upadłość według przepisów prawa upadłościowego.

Adamowi K. zarzucono również popełnienie piętnastu oszustw oraz oszustw w stosunku do mienia znacznej wartości w latach 2017-2020.

Zdaniem śledczych, podejrzany miał w latach 2017-2020 doprowadzić pokrzywdzonych do niekorzystnego rozporządzenia mieniem poprzez przyjmowanie gotówki i zawieranie umów poprzez wprowadzanie ich w błąd, nie informując o ryzykach i sytuacji finansowej spółek. Prezes Adam K. usłyszał też zarzut spłacenienia części wie-



FOT. 123RF

Pokrzywdzeni, którzy zainwestowali w piramidę finansową firmowaną przez profesora UG, stracili miliony

rzycieli i działania tym samym na szkodę pozostałych pokrzywdzonych.

- Wobec Adama K. prokurator zastosował środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji, poręczenia majątkowego oraz nakazu powstrzymania się od prowadzenia określonych kategorii finansowej działalności gospodarczej - przekazał prokurator Duszyński.

Najwyższa kara - do 10 lat więzienia, grozi za oszustwo.

Investycja w spółkę L.I. polegała na finansowaniu wynajmu samochodów zastępczych udostępnianych klien-

tom zakładów ubezpieczeń, aby czerpać zyski z wiarytelności wobec ubezpieczycieli. „Twarzą” projektu był znany profesor Uniwersytetu Gdańskiego.

Dotychczas w sprawie był przesłuchany m.in. znany biznesmen i jeden z najbogatszych mieszkańców Pomorza. Mężczyzna miał polecić warszawskiemu przedsiębiorcy inwestycję w L.I., poznał go z profesorem UG, który był pomysłodawcą biznesu i ręczył znanym nazwiskiem za powołanie przedsiębiorstwa. Prezes warszawskiej spółki stracił pra-

wie 2 mln zł. Znany pomorski biznesmen też wpłacił gotówkę na działalność spółki L.I.

W sprawie był również przesłuchiwany trójmiejski dealer samochodowy - też miał ręczyć za sukces projektu - jego syn wciągnął do L.I. sopockiego przedsiębiorcę, który wpłacił 1,5 mln zł.

Sledczy dysponują m.in. mailami, w których biznes jest polecany - ustaliła nieoficjalnie PAP.

- Biznes mógł się kręcić, bo opierał się na znajomości, a czasem nawet przyjaźni poszczególnych osób. Część osób, ufając znajomym, nie czytała podpisywanych umów. W sprawie przewijają się nazwiska śmietanki towarzyskiej Trójmiasta. Nie ma tam przypadkowych osób, a większość z nich na co dzień dysponuje dużą ilością gotówki. Stąd też określenie „Amber Gold dla bogatych” - powiedział PAP jeden z uczestników biznesu.

Jego zdaniem gotówka na pewnym etapie była wyłudzana od konsorcjantów i pożyczkodawców, choć firma nie miała już szans na rynkową działalność.

Pierwsze zawiadomienie w tej sprawie wpłynęło do Prokuratury Okręgowej w Gdańsku na początku stycznia 2022 r. Dotyczy trzech wskazanych osób: profesora Uniwersytetu Gdańskiego, prezesa funduszu inwestycyjnego oraz jednego z członków zarządu. PAP

Karol Nawrocki spotka się z premierem Donaldem Tuskiem. Sytuacja wymaga bezpośredniej dyskusji

Katarzyna Kapusta-Gruchlik
Warszawa

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz poinformował na antenie TVN24, że do spotkania prezydenta z premierem dojdzie jeszcze w tym tygodniu.

Prezydent Karol Nawrocki jest w bezpośrednim kontakcie z premierem Donaldem Tuskiem, przekazał na antenie

TVN24 Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej.

Do spotkania między prezydentem a premierem ma dojść prawdopodobnie jutro. Jak podkreślał Przydacz: „Sytuacja polityczno-międzynarodowa wymaga tutaj bezpośredniej dyskusji i ustaleń pomiędzy dwoma najważniejszymi urzędnikami w państwie polskim, czyli prezydentem będącym głową państwa i premierem będącym szefem rządu”.

Również premier Donald Tusk zapowiadał rozmowę z prezydentem już po spotkaniu państw wspierających Ukrainę w Paryżu.

Rozmowa ma dotyczyć gwarancji bezpieczeństwa po zakończeniu wojny w Ukrainie, a także roli poszczególnych państw. Tusk przekazał, że „Polska będzie państwem wiodącym, jeśli chodzi o te kwestie logistyczno-organizacyjne”.

Będzie to pierwsze od połowy września spotkanie,

w trakcie którego ma zostać ustalone, jaka będzie rola prezydenta, a jaka rządu.

W styczniu ma także dojść do spotkania prezydenta Karola Nawrockiego z Radosławem Sikorskim. Z kolei w przyszłym tygodniu ma dojść do spotkania Karola Nawrockiego z wicepremierem, ministrem obrony narodowej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, ministrem koordynatorem służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem, a także z szefami służb.

Tłumy pożegnały legendę kina. Brigitte Bardot spoczęła w Saint-Tropez

oprac. Anna Nagel
Saint-Tropez

W środę 7 stycznia odbył się pogrzeb zmarłej przed dwoma tygodniami Brigitte Bardot. Oczy całego świata zostały zwrócone na ceremonię w Saint-Tropez.

Ceremonia pogrzebowa rozpoczęła się o godz. 11 w kościele w Saint-Tropez. Po uroczystości w Kościele Wniebowzięcia Matki Bożej w Saint-Tropez nastąpił pochówek, który miał charakter prywatny. Uroczystość można było oglądać dzięki transmisji z kościoła, na ekranach w porcie i na centralnym placu Saint-Tropez - place des Lices.

Na pogrzebie pojawiła się prywatnie liderka francuskiej skrajnej prawicy Marine Le Pen,

która była przyjaciółką Bardot. Bardot wyrażała poparcie dla liderki skrajnej prawicy, nazywając ją „nową Joanną d'Arc”.

W pogrzebie nie brał udziału prezydent Emmanuel Macron. Relacje między nim i Bardot nie były ciepłe; gwiazda miała mu za złe to, że nie przychyliła się do jej żądań dotyczących ochrony zwierząt.

Francuski rząd reprezentowała Aurore Berge, ministerka ds. równości, obrończyni praw zwierząt.

Brigitte Bardot, jedna z najbardziej znanych aktorek francuskich, zmarła w niedzielę w wieku 91 lat. Zagrała łącznie w 56 filmach i zaśpiewała ponad 80 piosenek. W latach 70. zakończyła karierę filmową i poświęciła się działalności na rzecz ochrony zwierząt. PAP



Pogrzeb francuskiej aktorki Brigitte Bardot można było śledzić na ekranach ustawionych w Saint-Tropez

USA ścigają tankowiec, Rosja wysłała mu pomoc

Grzegorz Kuczyński
Ocean Atlantycki

Rosja wysłała okręt podwodny i „inne siły morskie” w celu eskortowania tankowca Bella 1, ściganego na Oceanie Atlantyckim przez Straż Przybrzeżną Stanów Zjednoczonych.

Tankowiec znajduje się obecnie około 300 mil morskich na południe od Islandii. Według informacji CBS News Stany Zjednoczone planują przechwycić tankowiec. Stacja telewizyjna zauważa, że nie jest jasne, czy plany amerykańskiej Straży Przybrzeżnej uległy zmianie po wysłaniu rosyjskich sił morskich do eskortowania tankowca. Wszystko zaczęło się 20 grudnia, gdy Straż Przybrzeżna Stanów Zjednoczonych próbowała zatrzymać na Morzu Karaibskim

tankowiec Bella 1 płynący pod banderą panamską, który zmierzał do Wenezueli. Statek znajdował się na liście sankcji z powodu transportu irańskiej ropy (wg „The Wall Street Journal” obecnie statek jest pusty).

Załoga składająca się z obywateli Rosji, Ukrainy i Indii odmówiła podporządkowania się żądaniom Amerykanów i zmieniła kurs, więc amerykańskie siły rozpoczęły pościg. Uciekając przed nim, członkowie załogi tankowca namalowali na burcie flagę Rosji. Kilka dni po tym incydencie statek został przemianowany na Marinera i wpisany do Rosyjskiego Rejestru Morskiego.

Według informacji „The New York Times” rząd Federacji Rosyjskiej skierował do Stanów Zjednoczonych oficjalną notę dyplomatyczną z żądaniem zaprzestania ścigania tankowca.

Liderka opozycji: To my powinniśmy przejąć władzę

oprac. Anna Nagel
Caracas

Liderka wenezuelskiej opozycji Maria Corina Machado oświadczyła w wywiadzie dla stacji CBS News, że jej ugrupowanie powinno przejąć władzę w kraju po obaleniu Nicolasa Maduro.

- Naród Wenezueli już wybrał - powiedziała Machado, odnosząc się do wyborów prezydenckich z 2024 roku, w których - według protokołów z głosowania przedstawionych przez opozycję - popierany przez nią kandydat Edmundo Gonzalez Urrutia odniósł wysokie zwycięstwo nad Maduro.

Na pytanie o to, czy jej ugrupowanie powinno przejąć władzę po obaleniu Maduro, opozycjonistka odparła: Absolutnie tak. Mamy prezydenta elekta, którym jest Edmundo Gonzalez Urrutia. Jesteśmy gotowi i chętni, by służyć narodowi - podkreśliła.

Machado, niekwestionowana liderka opozycji, odniosła w 2023 r. przytłaczające zwycięstwo w prawyborach obozu demokratycznego, ale sądy podległe reżimowi w Caracas zablokowały jej kandydaturę. W 2025 r. otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla za walkę o demokrację.

Po wyborach z 2024 r. władze ogłosiły zwycięstwo Maduro, ale wiele krajów, w tym USA i państwa UE, nie uznało tych wyników.



Maria Corina Machado otrzymała w 2025 roku Pokojową Nagrodę Nobla. W grudniu przybyła do Oslo i pozdrowiała swoich zwolenników

Nie jest jasne, czy Machado i Gonzalez będą mogli wrócić do Wenezueli i wziąć udział w zarządzaniu krajem - podkreśliła CBS News. Formalnie obowiązki prezydenta, po schwytaniu Maduro przez siły USA, przejęła wyznaczona przez niego wiceprezydent Delcy Rodriguez, uznawana za twardogłową przedstawicielkę reżimu.

Donald Trump publicznie podał w wątpliwość, czy Machado powinna przejąć władzę, sugerując, że nie byłaby w stanie kontrolować kraju. - Jest bardzo miłą kobietą, ale nie cieszy się szacunkiem - powiedział w so-

botę dziennikarzom prezydent USA.

Machado oświadczyła w wywiadzie dla CBS News, że nie rozmawiała w tym roku z Trumpem. Dodała, że naród wenezuelski jest „bardzo wdzięczny” za jego decyzję o schwytaniu Maduro.

Obowiązki prezydenta, po schwytaniu Maduro przez siły USA, przejęła wyznaczona przez niego wiceprezydentka Delcy Rodriguez

- Kilka tygodni temu ludzie powiedzieliby, że dotarcie do tego miejsca jest niemożliwe. A przywództwo i odwaga prezydenta Donalda Trumpa sprawiły, że Nicolas Maduro stanie w obliczu sprawiedliwości. To wielka sprawa. (...) To ważny krok w stronę przywrócenia dobrobytu, praworządności i demokracji w Wenezueli - powiedziała Machado.

Siły amerykańskie 3 stycznia schwytały Maduro i jego żonę Cilię Flores. Para została przewieziona do USA, gdzie sąd federalny w Nowym Jorku postawił im zarzuty. PAP

Nie tylko Grenlandia? Portugalczycy obawiają się zakusów Donalda Trumpa na Azory

oprac. Adam Kielar
Lizbona

Niespodziewanie jednym z tematów ostatniej debaty kandydatów ubiegających się o fotel prezydenta Portugalii była kwestia archipelagu Azory i potencjalnych zakusów Donalda Trumpa wobec wysp.

Od 1944 roku na wyspie Terceira, należącej do archipelagu Azory na Oceanie Atlantyckim, w bazie Lajes stacjonują amerykańscy żołnierze.

Ostatnie wypowiedzi Donalda Trumpa oraz jego administracji, która przekonuje, że należąca do Danii Grenlandia jest „niezbędna dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych”, wzbudziły niepokój wśród kandydatów na prezydenta Portugalii, której Azory



Horta jest jedną z trzech stolic archipelagu Azory

są autonomicznym regionem. Podczas debaty w publicznej telewizji RTP politycy z różnych stron portugalskiej sceny wyrazili zaniepokojenie, że Amerykanom może nie wystarczyć samo użytkowanie położonej na Terceirze bazy Lajes.

Ze strony amerykańskiej administracji nie padły do tej pory żadne deklaracje w tej sprawie, jednak ostatnie wydarzenia w Wenezueli oraz zakusy wobec Grenlandii nie pozostały bez echa w Portugalii.

Amerykańska baza Lajes na Azorach

Zasady współpracy między Waszyngtonem a Lizboną w zakresie korzystania z wojskowej placówki reguluje umowa z 1995 roku. Amerykańskie siły powietrzne (USAF) mogą jej używać do przeprowadzania operacji związanych z działaniem NATO.

Strategiczne położenie tej bazy i samego archipelagu Azorów było jednym z głównych argumentów za zaproszeniem Por-

tugalii do Paktu Północnoatlantyckiego w 1949 roku, mimo że autorytarną władzę sprawował tam wówczas Antonio Salazar.

Azory są regionem autonomicznym Portugalii, jednak - podobnie jak Madera czy hiszpańskie Wyspy Kanaryjskie - są pełnoprawnymi częściami Unii Europejskiej.

Archipelag leży około 1400 kilometrów na zachód od Europy. Znajduje się tam najwyższy szczyt Portugalii, Pico, mierzący 2351 metrów n.p.m.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Kajdanki zasługują na stosowną gawędę. Towarzyszą ludziom od starożytności
– str. 10

Gdynia w lutym 1938 r. Miejskie kryminalia i święto 18. rocznicy „odzyskania morza”
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Peaky Blinders: czas brutalności w kaszkietach

W popularnym serialu Tommy Shelby i jego ludzie przypominają gangusów ery prohibicji. Niewiele ma to wspólnego z prawdą historyczną



KRÓTKO

W KINACH

Kulisy dziwnej sprawy Maxa Lindera

16 stycznia do kin wchodzi polsko-francuski dokument „Życie i śmierci Maxa Lindera” w reż. Edwarda Porembnego. Max ma wszystko, o czym mężczyzna może marzyć. Jest światowej sławy bogatą gwiazdą filmową. Jest żonaty z bardzo młodą i seksowną kobietą, z którą wychowuje 18-miesięczną córkę. Jednak 1 listopada 1925 r. świat nagle dowiaduje się, że Max Linder i jego żona, Ninette Peters, popełnili samobójstwo.

Is

W KSIĘGARNIACH

W Londynie nie jest już bezpiecznie

28 stycznia wydawnictwo MG przypomni nam kryminalną klasykę – powieść Edgara Wallace’a „Demon-szpieg”. Oto Wimbledon w latach 20. XX w., świat gentlemanów i złodziei sprzed 100 lat. Ale nagle pojawia się paser, który szantażuje złodziei i donosi na policję. Nikt nie wie, kim on jest. Wiele osób go poszukuje, wielu chętnie dokonałoby zemsty. Wreszcie i sam Scotland Yard traci cierpliwość do donosiciela. Zaczynają się łowy...

bb

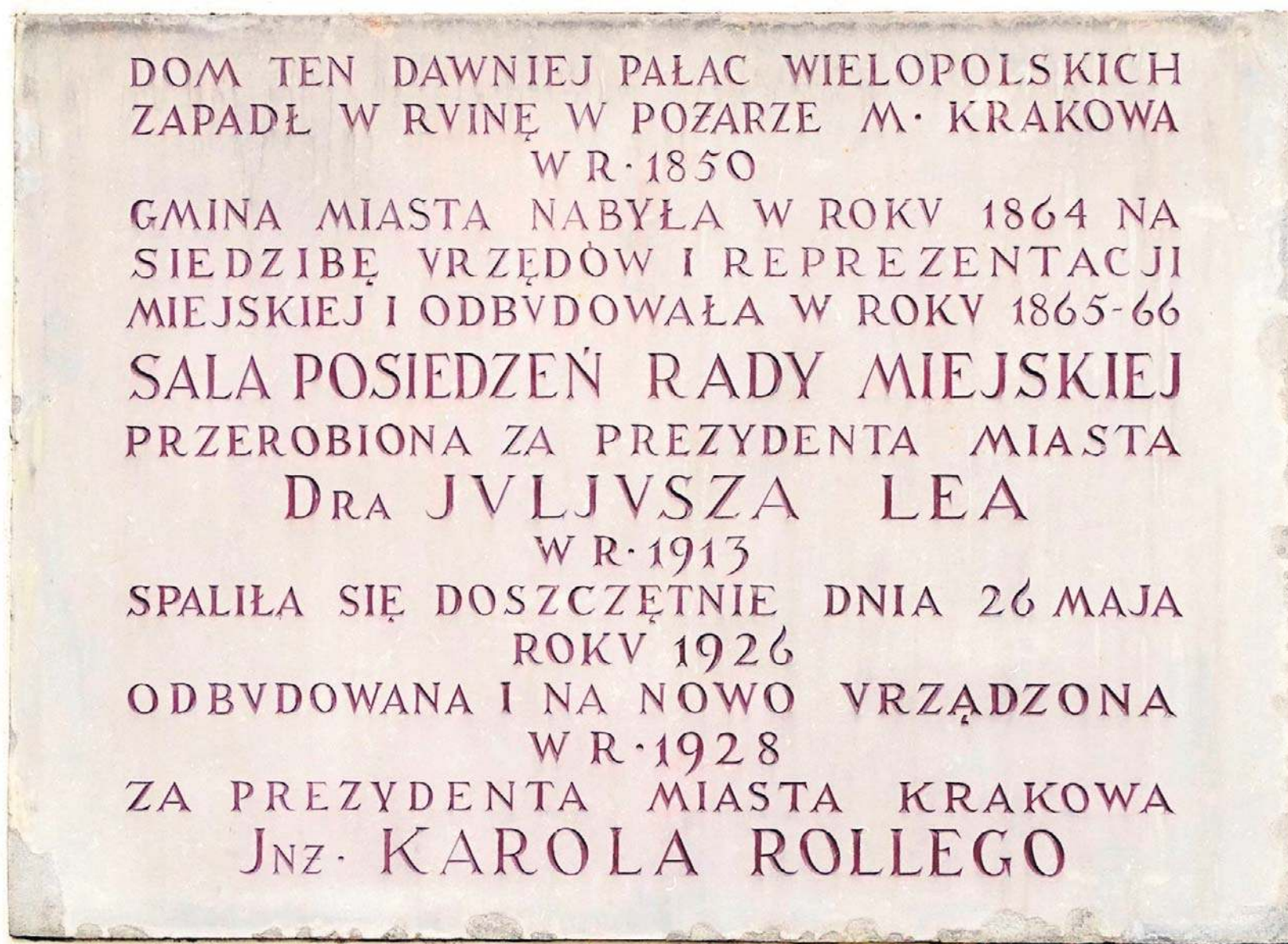
ROZCZNICA

Pamiętajcie o Dalym!

Za tydzień rocznica śmierci Carrolla Johna Dalym (14 września 1889 – 16 stycznia 1958) – amerykańskiego pisarza powieści kryminalnych, twórcy postaci Race’a Williamsa. Daly uchodzi za jednego z pierwszych pisarzy tworzących w nurcie noir, czyli czarnego kryminału. Po raz pierwszy opowiadanie z Williamem ukazało się w „Black Mask” w 1923 r., wyprzedzając o kilka miesięcy publikację tekstów Dashiella Hammetta z Continental Opem w roli głównej.

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 188. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Wielki pożar Krakowa w lipcu 1850 r. Przypadek czy podpalenie?



Tablica upamiętniająca tragedię na budynku Magistratu. Pożar z 1850 r., uznawany za jedną z największych klęsk żywiołowych w dziejach Krakowa, był zarazem ostatnim pożarem, który dotknął tak znaczny obszar miasta

Bożenna Piskala
redakcja@polskatimes.pl

Owego feralnego lata spłonęło 10 proc. zabudowy miasta: 160 kamienic i domów, Pałac Biskupi i pałac Wielopolskich, kościoły św. Franciszka z Asyżu, Świętej Trójcy, św. Norberta i św. Józefa.

Pożar wybuchł 18 lipca w młynach przy ul. Krupniczej, czyli na zachód od centrum miasta. Potem stało się – jak pisał kronikarz – „coś dziwnego”. Oto w upalny dzień zaczął nieoczekiwanie wiać silny wiatr, który błyskawicznie rozprzestrzenił

pożogę w kierunku środka Starego Miasta. Od wielu tygodni nie spadła ani kropla deszczu, dachy były suche jak siano, a niemal całe Śródmieście pokrywała łatwopalna dachówka gontowa. Wystarczyło kilka minut, by pożar ogarnął miasto. Z dymem poszły klasztor oo. Dominikanów, Franciszkanów i ss. Bernardynek. Oprócz zabytkowego wyposażenia wnętrz tych świątyń utracono też cenne kolekcje dzieł sztuki i księgozbiory, zgromadzone w domach prywatnych. Pożar przyniósł ogromne straty materialne, spłonęło wiele mieszkań, sklepów i magazynów, wraz

z którymi przepadły majątki całych rodzin. Jak donosił krakowski „Czas”: „Z kilku domów wznosi się ciężki dym, tu i ówdzie pali się belka lub futryna od okna. Mury i kominy sterczą nagie, czarne, popoalane, jako krzyże nad mogiłami dawnej egzystencji”. Według relacji Janiny Bieniarzówny ogień dotarł też na ul. Wiślną, gdzie zajął dachy kamienicy „Pod Zającem”, drukarni uniwersyteckiej oraz szkoły technicznej.

Nastąpił Apokalipsa

Jak zapisał Jerzy Zathay w „Pamiętnikach polskiej ro-

dziny”, mieszkańcom na myśl przychodziła biblijna Apokalipsa. Wiatr ciskał w powietrze tym, co znajdowało się na poddaszach i w lokalach płonących kamienic. „Rupiecie, odzież i papiery nagromadzone przez lokatorów, gonty oraz przepalone orzechy włoskie, które na co dzień służyły jako opał, fruwały z budynku na budynek. Płonęły drewniane ganki, schody, stajnie i szopy przytulone do murowanych kamienic”.

„Widok to był nie do opisania! Tam mieszkańcy wyrwywający spośród płomieni, co jeszcze ratować się dało; dalej woj-

sko całe pod bronią; tu lud krzący się przed Bogiem Zastępów i o miłosierdzie nad resztą biednego miasta błagający!” – donosił „Czas”.

Z kolei historyk Fryderyk Hechel zauważał: „Gdyby w czasie palenia się wiatr na inną stronę miasta skierował się, całe miasto poszłoby w perzynę”. W biały dzień południowa część Rynku płonęła w najlepsze, a z Sukiennic zrzucono dach, by zapobiec jeszcze większej katastrofie, bowiem w środku zgromadzono towary, m.in. ogromne ilości spirytusu.

Ciąg dalszy na str. 10-11

Mariusz
Grabowski



KAJDANKI, KUMPLE POLICJANTA

Od archeologów wiemy, że pierwsze kajdanki - używano ich do krepowania więźniów i niewolników - znane były już w IV w. przed Chrystusem. Ponoć Grecy po jednej z bitew z Kartagińczykami na Sycylii znaleźli w ich taborach wozy pełne łańcuchów do skuwania rąk i nóg.

Anglicy i pewien Niemiec

W 1780 r. założono firmę Hiatt Handcuffs, która jako pierwsza na świecie zapoczątkowała zorganizowaną produkcję kajdanek, początkowo dość prymitywnych. Jednak dopiero w XIX w. przyjęły one kształt zbliżony do współczesnych. Wtedy też zaczęły być stosowane przez policję i w więzieniach, jako standardowe narzędzie do krepowania osadzonych. W 1862 r. W.V. Adams opatentował pierwszą regulowaną konstrukcję kajdankowej zapadki. Z kolei w 1879 r. John Tower wprowadził pierwszą konstrukcję kajdanek z podwójną blokadą.

W historii kajdanek nie mogło, rzecz jasna, zabraknąć Niemców. W 1893 r. Franz Holzhausen opatentował kajdanki policyjne z hartowanej stali, które składały się z dwóch łączonych ze sobą pierścieni, zaciskających się na nadgarstkach za pomocą specjalnego mechanizmu. Do tego dochodził kluczyk. Jego pomysł w 1912 r. udoskonalili George A. Carney. Dzięki jego tzw. mankietowi obrotowemu policjant mógł zapiąć przestępcy kajdanki jedną ręką.

Houdini w Rochester

Współczesne kajdanki to w zasadzie mechanizmy Holzhausena: składają się zwykle z dwóch otwieranych kluczem obręczy (zakładanych na ręce lub nogi) oraz łącznika, którym może być łańcuch, zawias, przegub lub stalowa linka. Ciekawą odmianą, jednak również bardzo skuteczną, są małe kajdanki zakładane jedynie na kciuki. Obecnie coraz częściej stosuje się też kajdanki samozaciskowe, zrobione z wysoko wytrzymałego tworzywa sztucznego - tzw. trytytki.

Ale to nie Adams, Tower czy Holzhausen uznani zostali za patrona kajdanek. Jest nim Węgier Harry Houdini (1874-1926), iluzjonista i magik, którego niezbędnym atrybutem w wielu występach były właśnie kajdanki systemu Holzhausena. Podczas jednego ze swoich kaskaderskich show wskoczył do rzeki Rochester w stanie Nowy Jork z rękami skutymi za plecami. Jak się z nich uwolnił - do dziś pozostaje sporne. Ale - jako że patronuje kajdankowemu biznesowi - pozostawmy mu tę tajemnicę.



Houdini podczas jednego ze swych pokazów, kiedy to uwalniał się od kajdanek pod wodą



KRAKÓW PŁONAŁ M.IN. W 1306, 1455, 1475, 1504, 1528, 1536, 1555, 1702 I 1755

Požoga Krakowa w lipcu 1850 r. Ślepy los czy podpalenie?

Ciąg dalszy ze str. 9

„Straszny widok”

Wiatr osłabł dopiero w nocy, a wraz z nim płomień, jednak zagrożenie wciąż było realne. O świcie okazało się, że pożar zniszczył dwa klasztory, pałac i 153 inne budynki, w tym kamienice, stajnie, magazyny i sklepy. Wielu mieszkańców w jednej chwili straciło dorobek życia. „Każdy ocalały dom, każdy stryszek, a nawet piwnice przepełnione były ludźmi, którzy znaleźli się bez dachu nad głową” - wspominała dni po pożarze pochodząca z Krakowa aktorka Helena Modrzejewska w książce „Wrażenia i wspomnienia”.

Karolina Małas w tekście „Wystarczyła chwila, by Kraków zapłonął” (Onet, 18 lipca 2025 r.) zauważa: „Walka z mniejszymi

pożarami trwała jeszcze przez kilkanaście godzin, a ostatnie pogorzelisko zostało wygaszone dopiero pięć dni później. Tragedia zwróciła uwagę władz miasta na poważny problem, bo już na początku akcji gaśniczej okazało się, że Kraków dysponował tylko trzema sikawkami, a oddział straży pożarnej liczył tylko kilka osób i nie nadążał z gaszeniem, nawet mając do pomocy tzw. kolumnę ogniową, złożoną z krakowskich czeladników i robotników”.

„Czas” nr 167 z 23 lipca 1850 r. ubolewał: „Straszny jest widok naszego miasta: jako zamki porozwalane sterczą czarne, okapające mury, a przez okna wycierają stopy zsypanych rumowisk, pod którymi przepadły na długo, może na zawsze, majątki naszych obywateli. Ze zgłiszczów kurzą się jeszcze gdzieś dymy, tli się w pu-

łapach ostatni ślad tej fatalnej plagi, która główną część miasta naszego w perzynę obróciła”.

Ofiary. Ile ich było?

W trakcie pożaru zginęło pięć osób - wszystkie straciły życie 18 lipca. Ich tożsamość udało się ustalić dzięki tekstom zawartym w „Czasie”.

W żywole śmierć ponieśli: małżeństwo Żebrowskich - zginęli w swoim szynku na Gołębiej, którego nie chciał opuścić mąż; starsze wiekiem małżeństwo Ziobrowskich - zaskoczeni ogniem nie zdążyli opuścić swojej kamienicy na Gołębiej; niejaki Filipowski, właściciel domu na Stolarskiej, starszy wiekiem, z racji choroby został przeniesiony do klasztoru dominikańców (jako bardziej bezpiecznego miejsca), lecz gdy pożar ogarnął i te zabudowania, nie zdołał się uratować.

Do tej listy ofiar można też dodać 60-letnią służącą urzędnika Zakrzeskiego, która uciekając z płonącego domu, wyskoczyła przez okno i zmarła w wyniku odniesionych obrażeń. Oprócz tego w „Czasie” znalazły się wzmianki o śmierci kilkorga dzieci, lecz nie zostały one potwierdzone.

Liczba rannych jest dokładnie nieznana, z pewnością jednak była dość znaczna. Ludzie odnosili obrażenia zarówno uciekając przed ogniem, jak i próbując walczyć z żywiołem. Wiadomo jedynie, że podczas akcji gaszenia pożaru 15 spośród krakowskich policjantów zostało rannych, jeden zaś miał ponieść śmierć, ale informacja ta nie została potwierdzona. Prócz tego kilku uczestników akcji gaszenia pożaru na Kleparzu 26 lipca odniosło dość dotkliwe obrażenia.



Teodor Stachowicz: „Śródmieście dnia 18 lipca 1850 r.”. Ratowanie płonących ulic: Franciszkańskiej, Szerekiej i Grodzkiej

Polityczny zamęt

Niemal od chwili zatrzymania żywo pojawiły się pytania, czy nie był on spowodowany celowo. W mieście wciąż żywe były wspomnienia nieudanego powstania w lutym 1846 r., które miało w zamierzeniu objąć tereny wszystkich zaborów, i zrywu w 1848 r., kiedy to do miasta dotarły echa lutowej rewolucji w Paryżu i marcowych zamieszek w Wiedniu.

26 kwietnia 1848 r. pod kulami armatnimi poległy 32 osoby. Miasto zostało sterroryzowane, a dzień pogrzebu ofiar na cmentarzu Rakowickim stał się w Krakowie dniem żałoby narodowej. „Po mszy w kościele Mariackim 17 trumien (tyle osób pochowano w Krakowie) niesiono na barkach w kondukcje żałobnym przez ul. Sławkowską na Kleparz, dalej wzdłuż Plant na cmentarz w Rakowicach” - donosił „Czas”. „Na wszystkich trumnach były czapeczki czerwone, krakuski z piórem pawim i girlanda z kwiatów one otaczała”. Trumny złożono do jednej wspólnej mogiły.

W następstwie tych wydarzeń w Krakowie zapanował porządek policyjno-wojskowy. 28 kwietnia wydano przepisy policyjne nakazujące wykonanie warunków kapitulacji. Zakazano wszelkich zebrani i zgromadzeń, przemawiania do ludu z okien i balkonów, zdzierania ogłoszeń rządowych, wprowadzono uciążliwe przepisy mel-dunkowe. Zażądano również,

by Trybunał Miasta Krakowa wszczął dochodzenie wobec sprawców zaburzeń sprzed kilku dni.

Domysły, hipotezy

Jak na ironię losu w tymże samym dniu, tj. 28 kwietnia, ogłoszono reskrypt cesarski nadający konstytucję krajom austriackim. W Krakowie natomiast rozpanoszyła się „przemoc i buta żołdacka; rozuchwaleni żołnierze ustawicznie prowokowali ludność to szyderczymi pieśniami i obelgami, to raz wraz ponawiającymi się burdami i zaczepkami. Przyciębie nie zapanowało w całym mieście” - pisał Józef Gollenhofer w 1908 r., w tomie „Rewolucja krakowska 1848 roku”.

Czy zatem pożar miał coś wspólnego z polityką? Czy byli w mieście tacy, którym zależało na niepokojach wśród mieszkańców? Może wśród niektórych środowisk wciąż żywe były nastroje insurekcyjne? Nie wykluczano sabotażu - zatrzymano kilku podejrzanych spośród krakowskiego elementu, spekulowano o prowokacji, które miały zmusić „czynników w Wiedniu” do „radikalnych działań”.

Takie opinie można było przeczytać nawet na łamach „Czasu”. Jak zauważa Władysław Wic w rozprawie „Rok 1848 w Krakowie”, od 25 marca 1848 r. przybywały do Krakowa grupy więźniów politycznych, głównie ze Spielbergu k. Brna. Społeczeństwo w tamtych dniach wy-

kazało wielką ofiarności i sympatię dla uwolnionych więźniów i emigrantów powracających z zachodu, zwłaszcza z Francji” - pisze Wic.

Na tropie podpalaczy

Jeszcze w trakcie pożaru krakowski „Czas” podawał, że aresztowano podejrzane osoby, które mogły wzniecić ogień, co miały potwierdzać znalezione przy nich przedmioty. 18 lipca generał-major Hlawaczek, dowódca garnizonu, osobiście zatrzymał mężczyznę z siarką, świecą i paczką prochu, owiniętą w bawełnę. Natomiast mecenas Boguński, właściciel kamienicy nieobjętej jeszcze pożarem, złapał 10-letniego chłopca, który próbował wbiec na strych budynku z łatwopalnymi materiałami. Trzymano ich w odwachu przy Wieży Ratuszowej lub w Krzysztoforach, pełniących funkcję koszar wojskowych.

19 lipca pod kościołem Mariackim znaleziono podrzuconą siarkę. Krążące wśród ludności plotki mówiły, że ogień w ko-

„Silny wiatr wkrótce rozniósł ogień na sąsiednie budynki przy Krupniczej oraz kilka położonych po drugiej stronie Młynówki. Na miejscu szybko pojawiła się straż pożarna oraz liczni mieszkańcy, którzy próbowali ugasić ogień lub przynajmniej uniemożliwić dalsze rozszerzenie się pożogi”.

Ciekawe informacje na temat pożaru przytaczają Tomasz Seitz i Maciej Bojarski w tekście „Rudawa i Wielki Pożar Krakowa 1850”, zamieszczonym w piśmie Wodociągów Miasta Krakowa „Woda i my” (nr 91, grudzień 2019 r.).

Czytamy tam: „Aby przedstawić wszystkie fakty, powinniśmy również uwzględnić działania austriackich władz zaborczych, a ich postawa nie była bierna. Członkowie garnizonu badali przyczyny pożaru, poszukiwali potencjalnych podpalaczy, o istnieniu których pogłoski szybko się rozniosły. Pomimo że śledztwo ostatecznie wykazało, że ogień zaprószone został przypadkowo, a winnych nieumyśl-

STRATY PO POŻARZE OSZACOWANO W PRZYBLIŻENIU NA PONAD 8 MLN ZŁOTYCH REŃSKICH – ZAWROTNA SUMA JAK NA ÓWCZESNE CZASY

ściele św. Józefa miał pojawić się nie od zewnątrz, ale na strychu, zaś kościół oo. Dominikanów ponoć zaczął palić się od strony ul. Szerokiej, kiedy ta jeszcze nie była objęta płomieniami.

Na Krowodrzy omal nie doszło do samosądu nad mężczyzną, przy którym znaleziono proch. Aby uspokoić ludność, dowództwo garnizonu zapowiedziało wprowadzenie sądu wojennego, który w ciągu doby osądzi i skaże ewentualnych podpalaczy. Informacja o tym spotkała się z przychylną reakcją mieszkańców miasta.

Jednak przypadek?

Jednakże, jak wykazało później oficjalne śledztwo, w „grę nie wchodziły sprawy kryminalne ani polityczne” - pożar miał „rozpocząć się przypadkowo”, a jego nieumyślnymi sprawcami byli młynarczyk Piotr Fic i Jan Trójka, terminator u kowala Ignaszewskiego. Taki raport wydrukowano w 181. numerze „Czasu” z 8 VIII 1850 r. na pierwszej stronie.

Wedle raportu śledczego „tego dnia pracowali nad dopasowaniem żelaznej obręczy na wał koła młyńskiego, którą w tym celu musieli rozgrzać. Jednak od zapalonego w izbie czeladnej ognia zajęły się cewie, drewniane kliny do kół młyńskich, suszone w kominie. Pożaru nie udało się ugasić, zaś młyn błyskawicznie stanął w płomieniach.

nego spowodowania pożaru postawiono przed sądem, do końca roku kolejne niewielkie pożary część mieszkańców miasta brała za dzieło podpalaczy”.

Powstaje nowy Kraków

Po wydarzeniach w 1846 r. i 1848 r. Kraków dotknęła głęboka zapaść ekonomiczna. Zerwane zostały dotychczasowe więzi gospodarcze z otoczeniem, choćby z powodu granicy celnej z Królestwem Polskim. Kraków pozostawał miastem zapóźnionym cywilizacyjnie, pozbawionym nowoczesnych wodociągów i kanalizacji i w niczym nie przypominał dawnego dumnego królewskiego i stołecznego miasta.

„Najsmutniejsze to chwile w dziejach Krakowa; ulice całe zawałone gruzami, których obywatelstwo nie sprząta nawet, bo wszystkich opanowuje jakaś apatia (...). Na Wawelu, gdzie zasiadali królowie, teraz dom przytułku dla starców niedołączonych i kalek lub koszary dla wojska, w ratuszu burmistrzuje urzędnik mianowany przez namiestnictwo” - pisał o mieście literat Władysław Sabowski.

Dlatego też po zakończeniu akcji gaśniczej oraz udzieleniu pomocy najbardziej potrzebującym, władze miasta i jego mieszkańcy stanęli przed koniecznością odbudowy spalonych dzielnic. Jak z tego wybrnięto, to jednak opowieść na zupełnie inny temat.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL POMORSKI



Gdynia tuż przed wojną. Ulica Świętojańska widziana z lotu ptaka, w tle stocznia

Gdynia w lutym 1938 r. Co działo się wtedy w mieście?

Na stronie Trojmiasto.pl znaleźć można tekst Jarosława Kusa z 2018 r. pod intrygującym tytułem „Gdy do głosu dochodzą »kulturalni« chuligani”. Autor przywołuje wydarzenia, które miały miejsce w lutym 1938 r., związane pośrednio ze świętem - jak wtedy pisano - „odzyskania morza”.

Tamtego roku obchody święta, przypadającego tradycyjnie na dzień 10 lutego, przeniesiono na niedzielę 13 lutego, co miało zapewnić tłumny udział gdynian w patriotycznych manifestacjach. Kus sięgnął zatem do archiwalnych numerów „Gazety Gdańskiej”, polskojęzycznego dziennika z siedzibą w Drukarni Gdańskiej.

„Usiłował zniewolić”

Oto kilka dni przed obchodami, w lesie orłowskim, który - jak zaznaczyli redaktorzy „Gazety Gdańskiej” - „podlegał specjalnej ochronie jako tereny pod przyszły park narodowy”, zaobserwowano „różnych ludzi, którzy nocą i nad ranem wycinają drzewa, zabierając je do domu na opa”. Na kradzieży „przytrzymało kilka osób” i z miejsca ukarano je aresztem oraz grzywnami.

Jednak czasem taka kara była stanowczo zbyt mała, zwłaszcza jeśli miało się do czynienia z takimi przypadkami, jak 19-letni „zwyrodnialec”, który napadł na mieszkankę Gdyni Zofię K., przechodzącą ul. Pomorską. „Opryszek - czytamy w „Gazecie” - wyrwał kobiecie torebkę, a następnie wciągnął ją do pobliskiego lasu i tam usiłował »zniewolić«”. Na szczęście kobieta zdołała zbiec.

Daj pan wekselek

Czasami człowiek musi ponieść konsekwencje własnych czynów, co często przytrafia się pozbawionym wyobraźni dzieciom. Tak rzecz miała się z pewnym 9-latkim z ul. Świętojańskiej, który ryzykowną jazdę na stopniu auta przyplacił „zaledwie” złamaniem ręki. Trudno jechać na samochodowym błotniku, zauważa Kus, a jeszcze trudniej na fałszywym „wekselku”. Przekonał się o tym niejaki Nowaczyk z poznańskiego, usiłujący przy pomocy fałszywych wekselków dyskutować w różnych firmach, „tytułem należności za zakupioną tam manufakturę”.

Gdynianie byli już na punkcie fałszerstw mocno przewrażliwieni, a ofiarą tej nadwrażliwości padali czasem Bogu ducha winni obywatele, jak np. pewien kinoman, któremu to kasjer kina „Lido” zakwestionował 2 monety 50-groszowe jako „wątpliwej wartości”.

Uwaga, pali się!

Znacznie poważniejsze zdarzenia miały miejsce już po święcie, 17 lutego 1938 r., po godz. 16. To wtedy w centrum miasta dały się zauważyć kłęby gęstego, ciemnego dymu, wydobywające się z piwnicy jednego z domów przy ul. Świętojańskiej.

W nr 31 z 18 lutego „Gazeta Gdańska” donosiła w sensacyjnym tonie: „w znanej gdynińskiej fabryce stempli przy ulicy Świętojańskiej 9 nastąpił wybuch płynnego kauczuku, przygotowanego do wyrobu pieczętek gumowych”. Powiało grozą. Na miejsce zdarzenia dotarła straż pożarna, „pożar zlokalizowała po dłuższym czasie i ugasiła, zalewając całe podziemie wodą”. Do szpitala odwieziono poparzonego 18-letniego pracownika poszkodowanego wskutek zatrucia gazami.

opr. pisk

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
brak, stanmajer, żar, pisk, strzyg



Nigdy nikomu o tym nie mów!

W pewien mroźny grudniowy wieczór 10-letni Leon Nowak i jego młodsza siostra znikają bez śladu w drodze do kościoła. Dwa lata po porwaniu chłopiec nieoczekiwanie wraca sam – wyniszczony, milczący, z tajemnicą, której nikomu nie chce zdradzić.

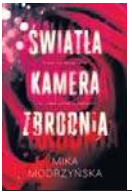
Andrzej Konefał, „Klucz do grudnia”, wyd. ReWizja, Warszawa 2025, cena 49,99 zł



Małżeńska wojna o przetrwanie

Zacytujmy fragment powieści K.L. Slater, bowiem dobrze oddaje jej mroczny klimat: „Walczę o życie w szpitalu. Moja żona właśnie rozmawia z policją i oskarża mnie o zamordowanie kobiety o miodowych włosach. Jej zazdrość i podłe kłamstwa mogą zniszczyć mi życie”.

K.L. Slater, „Mąż i żona”, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Sława – recepta na nieszczęście

W świecie celebrytów talent bez znajomości nie znaczy nic. A peñ blichtru świat, do którego bohaterowie powieści Miki Modrzyńskiej tak pragną wejść, okaże się labiryntem kłamstw i manipulacji. Cena, jaką zapłacą, będzie przerażająca.

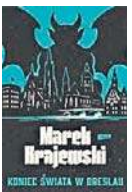
Mika Modrzyńska, „Światła, kamera, zbrodnia”, wyd. Wydawnictwo KDW 2025, cena 79,99 zł



Koszmar Niny Winchester

Z pozoru życie Niny Winchester jest idealne: garderoba pełna markowych ubrañ, szybki samochód, perfekcyjny mąż. Ale wystarczy jeden błąd, jedna chwila słabości, a fasada pęka. Drzwi pokoju na poddaszu zatrzaskują się i zaczyna się koszmar.

Freida McFadden, „Pomoc domowa”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2025, cena 49,90 zł



Koniec świata zawitał do Breslau

Wznowienie klasyki pióra Marka Krajewskiego. Wrocław, zima 1927 r. Miastem wstrząsają wieści o kolejnych zmasakrowanych zwłokach. Morderca zabija ludzi w bardzo wymyślny sposób i Eberhard Mock musi mocno główkować, aby go złapać.

Marek Krajewski, „Koniec świata w Breslau”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,90 zł



W sutannie, aby naprawić świat

Janusz ma plan, który z pozoru wydaje się prosty – jedeno porwanie, szybki okup, żadnych ofiar. Nie jest to do końca zgodne z kapłańską rutyną, ale przecież Bóg widzi intencje. Trzeba zmienić świat, w którym młodzież częściej trafia do monopolewego niż do kościoła.

Dariusz Gieroñ, „Plan błogosławiony”, wyd. High Heels 2025, cena 49,90 zł

Opowieść o zbrodni, miłości i ludzkim poświęceniu

Pewnego letniego wieczoru Amanda Sundin znika bez śladu. Dokładnie rok później jej mąż Johan zostaje napadnięty we własnym domu. Kto i dlaczego chciał ich skrzywdzić?

„Aspirant Greg Wallin nalał kawy do termosu i sięgnął po papierową torbę z bułeczkami leżącą na blacie. Spojrzał na zegarek. Maia Bohm miała być na komendzie już kwadrans temu, ale nadal nie dostał od niej żadnej wiadomości.

– Bardzo proszę – zwrócił się do Noomi Sandström, wykładając bułeczki na półmiskę. – Przerwa na kawę.

Niska dwudziestodwulecioletka z fryzurą „od garnka” nie odpowiedziała. Już nieraz zadziwiała Grega swoimi umiejętnościami komputerowymi, ale miała też irytujący nawyk znikania w telefonie. Nie podniosła znad niego wzroku, nawet gdy do pokoju socjalnego wszedł Peppe Norlén.

– Przepraszam – rzucił Peppe z z troską miną. – Musiałem pogadać z dziennikarzem, który domagał się komentarza w sprawie Amandy.

Widać było, że śledztwo dotyczące zaginionej rok temu Amandy Sundin leży mu na sercu. Zmarszczki na jego czole zrobiły się jeszcze bardziej widoczne, cienie pod oczami większe, a wyostroszony do tej pory wzrok stał się niespokojny. Peppe miał pięćdziesiąt pięć lat, od ponad trzydziestu pracował w policji, w tym od dwóch jako przełożony Grega. Jednak po pewnym sobie szefie zespołu śledczego, który kocha swoją pracę, nie został już ślad.

– Powiedziałeś mi, że śledztwo zostało zamknięte? – zapytała Noomi, nie odrywając oczu od ekranu telefonu.

– Nie zamknięte, tylko odłożone na bok.

– Wspomniałeś o tym temu dziennikarzowi?

– Nie. Nie odpowiedziałem również na pytania, dlaczego nie znaleźliśmy jej ciała i czy jest jeszcze szansa na to, że Amanda żyje – przyznał przybitym głosem Peppe. – Wyjaśniłem jedynie, że damy im znać, jak tylko pojawi się coś nowego. A wtedy on zaczął narzekać na wiarygodność policji.

Noomi odsunęła błyszczące czarne włosy wpadające jej do oczu i odwróciła telefon w ich stronę.

– W tym momencie nasza wiarygodność równa się zeru – oznajmiła, pokazując im nagranie z rannych wiadomości.

Dotyczyło Amandy i rocznicy jej zaginięcia. Gdy na ekranie po-

jawiła się jej starsza siostra i z płaczem wyznała, że policja już nic nie robi, by znaleźć sprawcę porwania, Peppe wzięła telefon z ręki Noomi.

– Co robisz? – oburzyła się.

– Nie mam siły tego więcej słuchać – odparł podniesionym głosem przełożony, po czym wyłączył nagranie i odłożył aparat na stół.

W pokoju socjalnym zapadła cisza. Greg zauważył, że Noomi próbuje złapać jego spojrzenie, on jednak uparcie wpatrywał się w półmiskę z bułeczkami. Śledztwo w sprawie zaginięcia Amandy we wszystkich wzbudzało wiele emocji. To była też pierwsza tak duża sprawa Grega. Pracował jako śledczy od około roku i żadne z dotychczasowych dochodzeń nie mogło się z nią równać.

W domu na Dynudden panowały ciemności i cisza, gdy Greg razem ze swoim partnerem z pracy, Sebastianem Ekmanem, przyjechali na miejsce po telefonie alarmowym męża Amandy, Johana. Garaż świecił pustkami, jej Volkswagen zniknął. Należąca do niej komórka była wyłączona i nie mogli jej znaleźć.

Po powrocie z kursu łowieckiego w Ombergu, podczas którego odebrał telefon od żony, Johan był tak zdenerwowany, że ledwie rozumieli, co do nich mówi.

– Na pewno jest na to jakieś dobre wytłumaczenie. – Sebastian próbował go uspokoić. – Może po prostu potrzebowała chwili dla siebie, z pewnością niedługo wróci.

Johan podniósł głos:

– Musicie mi uwierzyć, ktoś ją porwał. Zniknęła!

Trudno było spokojnie patrzeć na ogarniętego paniką mężczyznę. Greg niewiele wtedy powiedział, ale wkrótce zarówno on, jak i pozostali członkowie zespołu śledczego doszli do jednego wniosku. Amanda nie odeszła z domu, ktoś był wtedy w garażu. Skontaktowali się z jej krewnymi i rozszerzyli poszukiwania na media społecznościowe. Nikt jednak nie wiedział, co się jej przydarzyło. Ludzie zaczęli spekulować. Dziennikarze rozpisywali się o prywatnym życiu Sundinów. W końcu burza medialna ucichła. Nie było już w czym grzebać. Dzisiaj jednak, w rocznicę zaginięcia, znów odkopano całą historię.

Noomi sięgnęła po telefon i ponownie włączyła nagranie.

– Prosiłem, żebyś to wyłączyła – rzucił wzburzony Peppe. – Zamknijcie mnie za to, przynajmniej ktoś w tej sprawie trafi za kratki – mruknęła Noomi.

– Słucham? – zapytał ostro Peppe.



EMELIE SCHEPP

Szwedzka ekspertka od popularnych powieści z tzw. dreszczykiem, których akcja toczy się zazwyczaj w Norrköping. W przeszłości pracowała jako koordynatorka projektów reklamowych.

– Nic – odparła Noomi, chwytając telefon.

Peppe westchnął i rzucił okiem na złotego rolexa.

– Gdzie jest ta nowa, Maia Bohm? – zapytał Grega.

– Nie mam pojęcia.

– Ale już gdzie?

– Nie wiem, skoro jednak od miesiąca czekaliśmy na dodatkowe wsparcie, możemy poczekać jeszcze chwilę – odparł Greg, próbując rozładować atmosferę. – Minał już miesiąc od odejścia Sebastiana? – zdziwiła się Noomi.

– Tak – odparł Greg.

Właśnie do niego dotarło, że od tamtej pory ze sobą nie rozmawiali. Sebastian dzwonił do niego dwukrotnie, ale Greg nie odebrał, choć wiedział, że prędzej czy później i tak na siebie wpadną. Nie mógł przeboleć decyzji partnera o odejściu ze służby. Odebrał to jako zdradę? Być może.

– Słyszałam, że Maia musiała zrezygnować z poprzedniej pracy ze względu na jakieś osobiste sprawy. Wiecie, o co chodziło? – zapytała Noomi.

Greg pokręcił głową.

– Wiem tylko, że przez wiele lat pracowała w policji w Härjedalen i jest porządną śledczą – odparł.

– Jest dobra – przyznał Peppe. – Poza przychodzeniem na czas do pracy.

Zadzwoń telefon Grega:

– Aspirant Greg Wallin.

– Cześć, tu Maia. Twoja nowa partnerka.

– Dzwoniłem do ciebie wcześniej. Jesteś już na miejscu?

– Nie, zepsuł mi się samochód. Mogłbyś mnie zgamać?

– Może to rzeczywiście akumulator – stwierdziła Maia, patrząc, jak laweta z jej pick-upem znikła za Marienbergsskolan.

Stojący obok niej Greg nic nie powiedział.

Maia spotkała go dziś po raz pierwszy. Nie wyglądał tak, jak się spodziewała. Był wysoki i szczupły, miał przedziałek na modłę lat dziewięćdziesiątych i niepewne spojrzenie. Jasnoniebieską koszulę zapiął aż pod samą brodę i włożył do spodni.

– Przynajmniej tak mi się wydaje – mówiła dalej. – Nie znam się na samochodach, wiem jedynie, że ta kupa złomu ma prawie tyle lat co ja.

– To znaczy ile? – zapytał nieco skrepowany Greg.

Uniosła brew.

– Czterdzieści dwa. Myślałam, że już mnie sprawdziłeś.

– Nie. Szef dał nam tylko znać, że zaczynasz od dzisiaj jako śledcza – odpowiedział Greg, poprawiając koszulę.

– Peppe Norlén, prawda? Skinął głową.

– Czekaj w komendzie razem z Noomi – dodał i ruszył w stronę Volva zaparkowanego kawałek dalej w cieniu.

– Nic więcej nie mówił? – upewniła się Maia, idąc za nim.

– Nie bardzo, może poza tym, że twój poprzedni pracodawca uważał cię za pozytywnego i zaangażowanego pracownika.

– Taak, przekupiłam go nieco – odparła.

Jej komentarz wywołał uśmiech Grega. Teraz zauważyła, że mimo tej swojej niepewności jest naprawdę przystojny.

– Jak myślisz, ile zajmie im naprawa samochodu?

Greg wzruszył ramionami.

– Nie mam pojęcia, ale Nicklas z warsztatu zwykle załatwia wszystko szybko.

– Znasz go?

Ponownie skinął głową.

– Znam większość mieszkańców, tak to już jest...

– ...gdy się pracuje w policji – dopowiedziała Maia.

Greg podszedł do samochodu, otworzył drzwi i usiadł za kierownicą. Maia zajęła fotel pasażera, usilnie starając się odgadnąć wiek partnera. Był znacznie młodszy od niej, pewnie miał około dwudziestu pięciu lat, i nawet jeśli sprawiał wrażenie nieśmiałego, to wyglądało na to, że mu zależy.

– Jesteś stąd? – zapytała.

– Tak, mieszkam w mieście, to znaczy w centrum.

Maia się zaśmiała (...).



Emelie Schepp, „Sto dni w lipcu”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 59,90 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń: **Wrocław**, ul. Świętego Antoniego 2/4
tel. 71/37-48-249, 71/37-48-132
Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-16.00

Gazeta WROCLAWSKA

BIURA W REGIONIE:

Jelenia Góra, tel. 797 607 853

Legnica, tel. 514 800 870

Syców, tel. 514 800 969

Lubin, tel. 514 800 969

Wałbrzych, tel. 502 499 983

Głogów, tel. 798 751 830

Świdnica, tel. 502 499 983

BIURA WSPÓŁPRACUJĄCE:

ARPRO Sp. z o.o. Al. Kasztanowa 20, tel.71/341-23-53

DAMAK'S ul. Kniaziewiczza 23 B, tel. 71/341-07-87

EUROPARTNER Centrum Ogłoszeń Prasowych Wrocław,
ul. Stefana Czarnieckiego 13, tel. 71/789-44-00 -03

PRESTIGE ul. Kościuszki 128a, tel. 693-693-737

SEBAMAR ul. Sienkiewiczza 43, tel. 71/321-29-04

SUNPRESS Biuro Ogłoszeń Prasowych Plac Pereca 3 lok. 1 B,
tel. 71/785-55-23

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ bez pośrednika 500-185-254.

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486

**Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202**

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2 pokoje, tel. 508-349-063.

DOMY - SPRZEDAM

DOM nad morzem - Chłopy (dwa
mieszkania + pokojowe na wynajem)
500-120-855.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę budowlanom.

Biały Kościół gmina Strzelin, tel.

531-000-284.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie

- kupię, 660-532-696.

Motoryzacja

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki
hamulcowe - wymiana okładzin.
Świdnica. www.metalowiec.com Tel.
728-493-565.

Zdrowie

STOMATOLOGIA

Protetyka 507-650-105.

INNE

DETOKS. Odtrucie alkoholowe.

Kropiółka. 880 880 833

Usługi

AGD RTV FOTO

Domowa naprawa telewizorów

**LED, LCD; 71/351-60-02,
502-175-735.**

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEKTRYCZNE inst. Pomiary.

71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYCZNE Pogotowie

71/351-15-15, 603-867-128.

MALARZ, gładzie bezpył. 730-325-737

ROLETKI, żaluzje, moskitiery, okna,

rolety, drzwi. Montaż, produkcja,
naprawa, tel. 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

ANTENA absolutnie profesjonalnie,

tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

HYDRAULIK 24h, awarie 505-982-689.

Hydraulik natychmiast 500323373

PORZĄDKOWE

ZWALCZANIE pluskwy, 660-811-020.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

Tapicerstwo tanio 601-892-927.

TRANSPORTOWE

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis
drzwi antywłam. 501-104-158.

INNE

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079.

Usługi kamieniarskie

KAMIENIARSTWO. Pomniki

granitowe. Koszt z montażem 2.500 zł.

Tel. 691-883-105.

REKLAMA

0011457774

BURMISTRZ MIASTA CHOJNOWA ogłasza

pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż dwóch lokali użytkowych – garaży w budynku położonym przy ul. Tkackiej 4 w Chojnowie, na działce oznaczonej numerem geodezyjnym 275/13 o powierzchni 165 m² w obrębie 4 miasta Chojnowa, wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej, stanowiących własność Gminy Miejskiej Chojnow, dla której Sąd Rejonowy w Złotoryi prowadzi księgę wieczystą Nr LE1Z/00013615/5.

Cena wywoławcza nieruchomości: garaż nr 1 - **35.000,00 zł**, garaż nr 2 - **28.000,00 zł**.

Wadium (w pieniądzu) w wysokości: garaż nr 1 - **7.000,00 zł**, garaż nr 2 - **5.600,00 zł**, należy wpłacić na konto **Nr 13 8644 0000 0000 2121 2000 0130** Urząd Miejski w Chojnowie, pl. Zamkowy 1, 59-225 Chojnow do dnia **6.02.2026 roku** (ze wskazaniem numeru garażu). Datą dokonania wpłaty kwoty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w dniu **10 lutego 2026 r. o godz. 12.00** w sali nr 11 Urzędu Miejskiego w Chojnowie, pl. Zamkowy 1, 59-225 Chojnow.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. nr 12 tut. Urzędu lub telefonicznie pod numerem 76 506 54 56. Ogłoszenia o przetargach dostępne są w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie: <http://bip.chojnow.net.pl/>

REKLAMA

0011458485

REKLAMA

0011458506

OBWIESZCZENIE SĄDOWE

Sąd Rejonowy dla Wrocławia-Fabrycznej we Wrocławiu, VIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, w sprawie o sygn. akt VIII GUp 2/11, wobec wykonania ostatecznego planu podziału funduszy masy upadłości, postanowieniem z dnia 30 grudnia 2025 r. stwierdził zakończenie postępowania upadłościowego Krzysztofa Zawadzkiego prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą Krzysztof Zawadzki Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych i Budowlanych we Wrocławiu

www.ardobiejewska.pl

Sąd Rejonowy dla Wrocławia-Fabrycznej, Wydział VIII Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, w sprawie sygn. akt VIII GUp 11/12, wobec wykonania uzupełniającego li. ostatecznego planu podziału funduszy masy upadłości Marii Śpiewak, postanowieniem z dnia 12 grudnia 2025 r. stwierdził zakończenie postępowania upadłościowego obejmującego likwidację majątku Marii Śpiewak prowadzącej działalność gospodarczą (w ramach spółki cywilnej z Krzysztofem Śpiewakiem) pod nazwą „MAR-MA” we Wrocławiu.

Przetargi - www.ardobiejewska.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011458254

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Energoprem” ogłasza przetarg nieograniczony na wynajem lokalu użytkowego, pod działalność handlowo-usługową lub biuro (nieuciążliwą dla mieszkańców budynku) przy ul. Ślicznej 35A we Wrocławiu o pow. 47,05 m² w dniu 14.01.2026 r. o godz. 16.00, cena wywoławcza netto za 1 m² p.u. wynosi: 21,32 zł (słownie: dwadzieścia jeden złotych trzydzieści dwa grosze).

Przetarg odbędzie się w biurze Spółdzielni przy ul. Klimasa 33/35 we Wrocławiu. Wysokość jednego postąpienia wynosić będzie 1,00 zł (słownie: jeden złotych). Warunkiem dopuszczenia do przetargu będzie wniesienie wadium na konto Spółdzielni: PKO BP Oddział 3 we Wrocławiu. Nr – 47 1020 5242 0000 2802 0018 0422 w kwocie: 200,00 zł z zaznaczeniem w tyt. przelewu, którego lokalu wadium dotyczy oraz okazanie dowodu wpłaty bezpośrednio przed przetargiem.

Bliższych informacji udzielamy w biurze Spółdzielni przy ul. Klimasa 33/35 we Wrocławiu lub telefonicznie pod nr: 71 78 31 436.

REKLAMA

0011458205



BURMISTRZ ŚCINAWY

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu w terminie od 5.01.2026 r. do 20.02.2026 r. wykazu Nr G/1/26 gruntu nr ew. 208/12 w obr. 4 miasto Ścinawa, przeznaczonego do sprzedaży.

Wykaz został zamieszczony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Ścinawa przy ul. Rynek 17, na stronie internetowej <https://bip.scinawa.pl/> oraz na stronie <https://scinawa.pl/>.

REKLAMA

0011458224



BURMISTRZ ŚCINAWY

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu w terminie od 5.01.2026 r. do 20.02.2026 r. wykazu Nr G/2/26 gruntu nr ew. 208/4 w obr. 4 miasto Ścinawa, przeznaczonego do sprzedaży.

Wykaz został zamieszczony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Ścinawa przy ul. Rynek 17, na stronie internetowej <https://bip.scinawa.pl/> oraz na stronie <https://scinawa.pl/>.

Oskar Pietuszewski rusza na podbój piłkarskiego świata

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Oskar Pietuszewski właśnie został bohaterem głośnego transferu. 17-latek dołączył do portugalskiego FC Porto, w którym występują już Jan Bednarek i Jakub Kiwior.

Pietuszewski przyszedł na świat 20 maja 2008 roku, gdy reprezentacja Polski pod wodzą Leo Beenhakera przygotowywała się akurat do debiutanckiego w historii Euro. W czerwcu sam Oskar może wziąć udział w mistrzostwach, tyle że do lat 21. Mimo młodego wieku jest już ważną postacią w budzącej podziw drużynie prowadzonej przez Jerzego Brzęczka. Pokazał to niedawny mecz z Włochami w Szczecinie (1:2), w którym wkręcał w murawie starszych rywali mających za sobą występy w topowych ligach.

Pietuszewski jest absolwentem akademii Jagiellonii. Najpierw uczył się od Marka Wasiluka, dziś asystenta Marka Papszuna w Legii. Pod skrzydła Adriana Siemieńca trafił po mistrzowskim sezonie. Wcześniej, w 2022 roku, marzenia o wielkiej karierze stanęły pod znakiem zapytania - z powodu zerwania więzadeł krzyżowych był operowany i stracił pół roku.

„Polski Yamal”, bo tak mówi o nim selekcjoner Jan Urban, to ofensywny pomocnik kojarzony z grą na obu skrzydłach. Na boisku wyróżnia się przebojowością, dryblingiem i tempem biegu. Z oficjalnych statystyk ekstraklasy dowiadujemy się, że w rundzie jesiennej wykonał średnio blisko 13 sprintów na mecz. Osiągnął jedną z najwyższych prędkości w stawce - mowa o 34,95 km/h.

Co pozostaje do wypracowania? Sam zainteresowany twier-



Jagiellonia i FC Porto uzgodniły łączny koszt przejścia Oskara Pietuszewskiego na 10 mln euro

dzi, że przede wszystkim kwestia podejmowania decyzji. - Oskar to dziś piłkarz z taką mentalnością, że może wejść i wygrać mecz, ale może też wejść i go popsuć. (...) Jest różnica w dojrzałości emocjonalnej między Jesusem Imazem, Tarasem Romanczukim a Oskarem Pietuszewskim. Jest i musi być, bo to jest naturalne - tłumaczył w październiku trener Siemieńca, kiedy gościł na kanale Tomasa Cwiakały.

Debiut w Jagiellonii okazał się wyjątkowy. Pierwszy mecz rozegrał od razu przeciwko... holenderskiemu Ajaksowi Amsterdam w eliminacjach Ligi Europy. Nie był to bynajmniej epizodyczny występ. Jako 16-latek

wszedł w 67 minucie, zmieniając przy wyniku 0:2 Darko Churlinowa (skończyło się porażką 0:3). Trenerem holenderskiego zespołu był wtedy Francesco Farrioli. Teraz ich drogi zjedną się w FC Porto, do którego Włoch przeszedł w lipcu.

Złotą (czyt. mistrzowską) Jagiellonię Pietuszewski podziwiał jeszcze jako kibic. Na regularną grę musiał zaczekać do rundy rewanżowej kolejnego sezonu. Do tej pory zaliczył 54 mecze, a to sporo w tym wieku. Sięgnął po Superpuchar Polski i wystąpił w ćwierćfinale Ligi Konferencji. W jego dorobku są cztery bramki. Fani na pewno nie zapomną tej przeciwko Pogoni Szczecin na wagę wyjazdowego zwy-

cięstwa. Trafił dosłownie przed ostatnim gwizdkiem sędziego, doprowadzając gospodarzy do rozpaczy.

Agentem Pietuszewskiego jest Mariusz Piekarski - kiedyś znany piłkarz. Z jego usług korzystają reprezentanci Polski, jak Karol Świdorski czy Mateusz Wieteska, a w przeszłości choćby Sebastian Szymański. Przed wojną w Ukrainie Piekarski słynął z transferów do Rosji.

Pietuszewski wpadł w oko topowym klubom. Na mecz wybierali się skauci Arsenalu, Bayernu Monachium, FC Barcelony czy Manchesteru City. Branżowy portal Transfermarkt wycenił go na 12 mln euro. Żaden inny piłkarz z ekstraklasy nie jest tyle wart. Jagiellonia zdaje sobie sprawę ze skali talentu nastolatka, więc od Porto zażądała około 10-11 mln euro. To blisko rekordu naszej ligi.

Marzeniem Pietuszewskiego jest gra w Anglii lub Hiszpanii. Jest fanem Barcelony. Co ciekawe, tuż przed transferem podziwiał na Santiago Bernabeu gwiazdy Realu Madryt, razem ze znajomymi wybrał się bowiem na mecz z Betisem.

Sam Pietuszewski sprawia wrażenie kogoś, kto twardo stąpa po ziemi. Unika afer, chodzi do szkoły, z rozwagą prowadzi konta w mediach społecznościowych. Gdy we wrześniu środowisko domagało się jego obecności w pierwszej reprezentacji, on sam mówił potem, że nie czuje się rozczarowany brakiem powołania. Teraz wybiera Porto, choć pewnie równie dobrze mógłby dołączyć do któregoś ze wspomnianych gigantów.

- W wieku 17 lat wyglądał jak dorosły piłkarz, w przeciwieństwie do wielu innych młodych zawodników, którzy opuszczali Polskę w ostatnich latach - uważa Tomasz Cwiakała.

©©

Koniec baśniowej przygody z kultowym turniejem. I to bez strat finansowych

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Na słynnej Paul-Ausserleitner-Schanze w austriackim Bischofshofen Kamil Stoch oddał swój ostatni skok w karierze w Turnieju Czterech Skocznik, który wygrywał aż trzykrotnie.

Organizatorzy przygotowali dla niego niespodziankę. Trzykrotny mistrz olimpijski dostał specjalną statuetkę.

Po tym sezonie (ostatnie zawody pod koniec marca w Planicy) Kamil Stoch kończy sportową karierę. To będzie jego 20. występ w kilkudniowym cyklu imprez rozgrywanych na czterech skocznikach: dwóch w Niemczech (Oberstdorf, Garmisch-Partenkirchen) i dwóch w Austrii (Innsbruck, Bischofshofen).

Gospodarze zawodów organizowanych w stóp Alp przygotowali dla Polaka Złotego Orła z napisem „Danke Kamil” („Dziękujemy Kamil” - przyp. red.). Poza tym chłopcy z flagami zrobili dla niego specjalny szpa-

ler. Wszystkiemu towarzyszyły śpiewy kibiców i owacje na stojąco.

W sezonie 2017/2018 Kamil Stoch wygrał wszystkie cztery konkursy Vierschanzentournee. Jest jednym z trzech skoczków, którzy tego dokonali (ponadto Niemiec Sven Hannawald - 2001/2002 i Japończyk Ryōyū Kobayashi - 2018/2019).

Po zwycięstwie w 74. edycji Turnieju Czterech Skocznik i zgarbieniu za ten wyczyn 100 000 euro, lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata w skokach narciarskich, Słoweniec Domen Prevc deklasuje rywali na liście płac w tym sezonie - ma na koncie 297 300 euro, czyli ok. 1 248 000 złotych.

Liderem Polaków jest Kacper Tomasiak z wypłatą 40 500 euro = ok. 170 000 złotych.

W całej karierze Kamil Stoch zarobił na skocznikach narciarskich 1 971 446 euro, czyli nieco ponad 8 300 000 złotych. Z czynnych zawodników większymi zarobkami może pochwalić się tylko Austriak Stefan Kraft - 2 368 729 euro. ©©



Kamil Stoch trzykrotnie wygrywał Turniej Czterech Skocznik w sezonach 2016/2017, 2017/2018 i 2020/2021

Australia już czeka w ćwierćfinale. Polacy nie zgarną najwyższej wypłaty

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. W drugim meczu grupy F prestiżowego turnieju tenisowego „United Cup” Polska wygrała z Holandią 3:0 i tym samym awansowała do ćwierćfinałów imprezy.

W tej fazie imprezy, rozgrywanej na korcie twardym „Ken Rosewall Arena” na przedmieściach Sydney, Iga Świątek i spółka zmierzą się z Australią, która wygrała zmagania w grupie D. W składzie gospodarzy są m.in.

szósty w światowym rankingu Alex de Minaur i 32. na liście WTA Maya Joint.

Polacy to dwukrotni finaliści „United Cup”. W 2024 roku spotkanie o tytuł przegrali z Niemcami (1:2), a w 2025 r. z USA (0:2).

W Sydney i Perth do rywalizacji przystąpiło 18 drużyn podzielonych na sześć grup po trzy zespoły. Zwycięzcy grup awansowali do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc.

„United Cup” jest sprządzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który

rozpocznie się 18 stycznia, a na zwycięzców gier singlowych czeka wypłata w wysokości 2 793 365 dolarów.

Po kilku miesiącach przerwy wrócił do gry Hubert Hurkacz. 28-latek wrocławianin ostatni mecz rozegrał 11 czerwca 2025 roku w 1. rundzie turnieju w s’Hertogenbosch. Następnie wycofał się z dalszych zmagania w tym holenderskim mieście, zrezygnował ze startów w Halle i w Wimbledonie, a na początku lipca przeszedł artroskopię kolana.

Przypomnijmy, że „Hubi” doznał kontuzji kolana w lipcu 2024 roku w 2. rundzie Wimbledonu. Choć do gry wrócił po niespełna sześciu tygodniach, to jeszcze wiosną 2025 r. nadal grał z ortezą chroniącą staw.

Na razie w turnieju „United Cup” nasz tenisista radzi sobie wybornie - najpierw rozprawił się z Niemcem Alexandrem Zverevem, wygrywając 6:3, 6:4 i posyłając 21 asów, a później ograł Tallona Griekspoorą z Królestwa Niderlandów 6:3, 7:6(4), również zdobywając 21 punktów bezpośrednio z serwisu!

Tegoroczne zmagania „United Cup” to łączna pula nagród w wysokości 11 806 190 dolarów USD. Hipotetycznie, gdyby Polska wygrała turniej, a Iga Świątek zagrała w każdym możliwym meczu (nawet mikście) - i to bez porażki - otrzymałaby czek na 1 040 400 dolarów...

Oczywiście na taką wypłatę nie może już liczyć, gdyż miksta grają u nas Katarzyna Kawa i Jan Zieliński. ©©

Składowe najwyższej wypłaty - 1 040 400 \$ - to:
● udział w turnieju: 250 000 \$;

● finał - wygrana meczu singlowego: 296 200 \$ + wygrana w meczu gry mieszanej: 55 800 \$ + 27 300 \$ dla drużyny;

● półfinał - wygrana meczu singlowego: 155 900 \$ + wygrana w meczu gry mieszanej: 29 200 \$ + 16 100 \$ dla drużyny;

● ćwierćfinał: wygrana meczu singlowego: 82 000 \$ + wygrana w meczu gry mieszanej: 54 000 \$ + 9 500 \$ dla drużyny;

● faza grupowa - wygrana dwóch meczów singlowych: 90 000 \$ + wygrana dwóch meczów gry mieszanej: 17 000 \$ + 6 000 \$ dla drużyny.

SPORT

www.sportowy24.pl

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

WTOREK, 6.01

Multi Multi – godz. 22:00

1, 4, 6, 7, 15, 17, 24, 29, 32, 33,
34, 37, 39, 51, 58, 61, 62, 68,
[75], 76

Mini Lotto

8, 13, 29, 38, 39

Lotto

9, 10, 14, 26, 28, 47

Lotto Plus

3, 38, 40, 42, 45, 49

Kaskada – godz. 22:00

2, 3, 6, 7, 9, 11, 12, 16, 18, 20,
21, 24

Ekstra Pensja

1, 8, 11, 14, 25 + 2

Ekstra Premia

4, 9, 19, 21, 25 + 4

ŚRODA, 7.01

Multi Multi – godz. 14:00

5, 6, 9, 10, 14, 15, [17], 18, 22,

23, 25, 39, 48, 59, 60, 65, 67,
69, 76, 79

Kaskada – godz. 14:00

1, 2, 4, 7, 10, 11, 12, 14, 15, 16,
21, 22

Polskie ciężary obchodzą jubileusz stulecia

Jakub Guder

jakub.guder@polskapress.pl

PODNOSENIE CIĘŻARÓW. Polski Związek Podnoszenia Ciężarów w Sali Koncertowej Klubu Dowództwa Garnizonu Warszawa zorganizował galę stulecia polskich ciężarów.

Medaliści i uczestnicy igrzysk olimpijskich, medaliści mistrzostw świata i Europy, trenerzy, działacze. W sumie ponad 250 zacnych gości świętowało stulecie polskich ciężarów. A świętować było co, bo przecież podnoszenie ciężarów to trzecia – jeśli chodzi o „medalodajność” – polska dyscyplina w historii naszych olimpijskich startów. Na podium zdobyliśmy bowiem do tej pory aż 34 medale. Więcej dały nam tylko boks (44) i lekkoatletyka (67).

Jak wysoką rangę miały uroczystości, niech świadczy fakt, że wśród gości znaleźli się m.in. Mohammed Jaloud, prezydent Międzynarodowej Federacji Podnoszenia Ciężarów oraz szef europejskiego związku Astrit Hasani. Rolę gospodarza pełnił prezes PZPC Zdzisław Żółpa. Zjawił się także m.in. pre-



Podczas uroczystej gali w Warszawie najwybitniejszym przedstawicielom polskich ciężarów wręczono statuetki „Herosi Sztangi” oraz odznaki „Za zasługi dla sportu”

zes PKOl-u Radosław Piesiewicz. – To dla mnie wielki zaszczyt i prawdziwa przyjemność być tu dzisiaj, aby uczcić stulecie Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów. Od stu lat Polski Związek Podnoszenia Ciężarów odgrywa znaczącą i szanowaną rolę w historii międzynarodowego podnoszenia

ciężarów. Polska niezmiennie jest krajem, który nie tylko wydał na świat wybitnych sportowców, ale także przyczynił się do rozwoju standardów organizacyjnych, doskonałości sportowej i wartości, które definiują naszą dyscyplinę na całym

świecie – mówił ze sceny Irańczyk Jaloud.

Jednym z punktów kulminacyjnych imprezy było przyznanie statuetek „Herosi Sztangi”. Lista wybitnych osób, które w ten sposób zostały wyróżnione, jest naprawdę długa. Osobiście stawili się m.in. Zy-

mund Smalcerz (mistrz olimpijski Monachium 1972), Kazimierz Czarniecki (brąz Montreal 1976), Sławomir Zawada (brąz Seul 1988), Krzysztof Siemion (srebro Barcelona 1992), Sergiusz Wołczaniecki (brąz Barcelona 1992), Szymon Kołecki (srebro Sydney 2000, złoto Pekin 2008), Adrian Zieliński (złoto Londyn 2012) czy Bartłomiej Bonk (srebro Londyn 2012).

Z okazji jubileuszu minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki przyznał odznaki „Za zasługi dla sportu”. Złote odznaki dostali Dolnoślązacy – Mariusz Jędra, dziś wiceprezes związku, a w przeszłości prezes, oraz Włodzimierz Chlebosz, w przeszłości także świetny, wrocławski sztangista, a dziś starosta powiatu wrocławskiego. Jak widać zatem – po karierze sportowej można dobrze odnaleźć się w polityce. Spotkanie uświetniła wojskowa orkiestra z Lublina pod batutą kapitana Pawła Kołodzieja. W części koncertowej usłyszeć było można m.in. „Pierwszą kadrową”, „Niech żyje bal”, a także „Balladę o Janku Wiśniewskim”. Wszystko zbiegło się bowiem z kolejną rocznicą

wprowadzenia stanu wojennego.

– Ja myślę, że polskie ciężary nie padną. Mocno dyskutujemy o tym, żeby wrócić do tradycji, do tych 34 olimpijskich medali. Myślę, że jest szansa, by na kolejne igrzyska (Los Angeles 2028 – przyp. red.) zakwalifikowało się trzech-czterech naszych reprezentantów. Jest nadzieja w młodych. Fajnie się rozwijają, zwłaszcza Martyna Dołęga, która w 2025 roku została mistrzynią Europy do lat 20 – mówi Mariusz Jędra, gdy pytamy go o aktualną kondycję tej dyscypliny w Polsce.

Mocnym impulsem dla dolnośląskich ciężarów może być zapowiadana inwestycja w Polkowicach. – Na ostatni Turniej Barbórkowy, gdzie z dobrej strony pokazało się sporo młodzieży, przyjechał wiceminister sportu Piotr Borys. Dużo dyskutowaliśmy o tym, że Wierzbo i wrocławski Śląsk mają piękne miejsca do szkolenia, a w Polkowicach obiekt jest wysłużony, chociaż trenuje tu sporo dzieciaków. Pan minister zapewnił nas, że w ciągu dwóch-trzech lat powstanie tam nowy obiekt – mówi Jędra.

©P

Śląsk wrócił do treningów

Dawid Foltyniewicz

dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zawodnicy Śląska Wrocław w poniedziałek przeszli testy sprawnościowe przed startem przygotowań do rundy wiosennej. Od wtorku trenują z piłką.

Śląsk ostatni ligowy mecz w 2025 roku rozegrał 8 grudnia (1:1 ze Stalą Rzeszów). Po tym spotkaniu piłkarze udali się na prawie miesięczne urlopy. Każdy z zawodników otrzymał wcześniej zalecenia dotyczące indywidualnego treningu.

Gracze WKS-u spotkali się ponownie w poniedziałek. Drużyna została podzielona na dziewięć mniejszych grup i każda z nich miała do wykonania zadania w ramach testów sprawnościowych. W zajęciach uczestniczyło 24 piłkarzy. Nieobecni byli Marc Llinares i Tom-

maso Guercio, którzy obecnie leczą przeziębienie.

– Dziś przechodziliśmy testy funkcjonalne na siłowni, a później sprawdzian biegowy. Jesteśmy gotowi do pracy. Po urlopie pojawiła się świeża energia. Nastawienie jest oczywiście jak zawsze bojowe. Jest też chęć do tego, żeby dawać z siebie wszystko i bardzo dobrze pracować ten okres przygotowawczy. Ważne, żeby cały ten czas być w zdrowiu, a wtedy będzie można mocno potrenować – opowiada Przemysław Banaszak.

We wtorek podopieczni Ante Šimundży pierwszy raz w tym roku trenowali z piłką. Z powodu problemów finansowych klubu zespół WKS-u będzie przygotowywał się do rundy wiosennej na swoich obiektach. Pierwszy tydzień zajęć zakończy się sparingiem ze Ślązą Wrocław, który zaplanowano na sobotę. ©P

Śleza Wrocław rozbiła w pył derbowego rywala

Dawid Foltyniewicz

dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. W derbach Dolnego Śląska emocji zabrakło, bo mecz w Jeleniej Górze miał jednostronny przebieg. Śląza Wrocław rozbiła Isands Wichoś 103:49.

Przed meczem tylko ktoś szalony mógł obstawiać zwycięstwo Wichosia. Zespół z Jeleniej Góry przystępował do derbów z kompletem 14 porażek w tym sezonie Orlen Basket Ligi i nic nie wskazywało na to, aby ta seria miała zostać przerwana w spotkaniu ze Ślązą.

Wrocławianki od pierwszych minut pokazywały, że są zespołem o co najmniej klasę lepszym, wygrywając pierwszą kwartę 31:14. Druga „czwartka” to totalna dominacja przyjezdnej drużyny. Podopieczni Arkadiusza Rusina pozwolili rywalkom na rzucenie zaledwie...



Koszykarki Ślązy już w piątek czeka kolejne spotkanie. W Sosnowcu rozegrają ćwierćfinał Pucharu Polski

dwóch punktów przy 32 po swojej stronie. Na półmetku rywalizacji Śląza gromiła Wichosia 63:16.

W drugiej części spotkania wrocławska ekipa wyraźnie zdjęła nogę z gazu, nie chcąc jeszcze bardziej upokorzyć

swoich przeciwniczek. Zawodniczki, które zwykle dość rzadko pokazują się na parkiecie, dostały więcej minut na pokazanie swoich umiejętności. Z biegiem czasu gospodynie odnalazły nieco lepszą skuteczność. Warto podkreślić, że wy-

grały nawet czwartą kwartę 17:12, co nie miało jednak żadnego wpływu na ostateczne rozstrzygnięcie. Śląza w Jeleniej Górze odniosła zwycięstwo 103:49. ©P

ORLEN BASKET LIGA

Isands Wichoś Jelenia Góra - Śląza Wrocław 49:103 (14:31, 2:32, 16:28, 17:12)

Wichoś: Kosalewicz 16, Warsińska 14, Domka 11, Pawlukiewicz 6, Kurkowiak 2, Byczkowska 0, Prokop 0, Pliłchowska 0, Dżochowska 0, Stepieni 0.
Śleza: Kraker 19, Davis 18, Zięborska 18, Kuliriska 15, Vihmane 9, Strautmane 7, Jeziorna 7, Jasik 4, Mielnicka 4, Fiszler 2.

1. AJP Gorzów Wlkp.	15	28	+285
2. AZS UMCS Lublin	15	27	+182
3. Śląza Wrocław	15	26	+261
4. Politechnika Poznań	15	25	+72
5. Zagłębie Sosnowiec	15	22	+68
6. VBW Gdynia	15	22	+68
7. Energa Toruń	15	22	+9
8. Wisła Kraków	14	20	-52
9. Artego Bydgoszcz	14	19	-149
10. Polonia Warszawa	14	19	-136
11. MOSiR Bochnia	14	19	-99
12. Wichoś Jelenia Góra	15	15	-509